PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.
W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 46 (847) SOBOTA, DNIA 10 CZERWCA 1933 ROKU ROK XIII

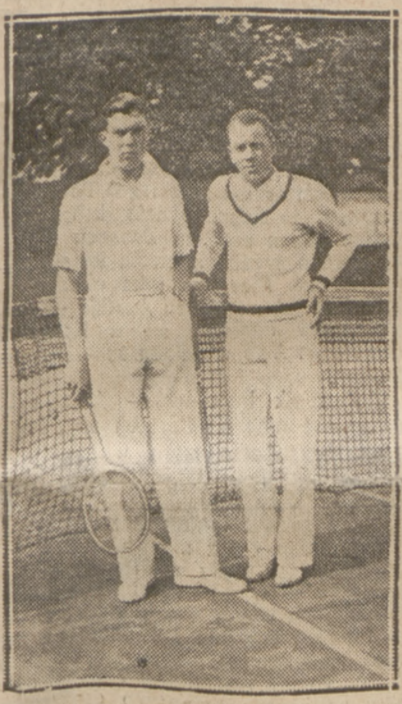
10-12. VI. Polska - Austrja w Krakowie

Dwie Polki zdobywają Brno

Wajsówna zwycięża w dysku i kuli, Walasiewiczówna rewanżuje się Koubkovej za wątpliwą porażkę w Pradze

Sylwetka Crawforda. 6 meczów ligowych. Schmeling - Baer

Po meczach lekkoatletycznych i piłkarskich z Belgami



WILDE I HEBDA
przed spotkaniem w 2-ej rundzie mistrzostw Francji, które zakończyły się nieoczekiwaną porażką Polaka 6:3, 6:3, 6:4.

BRNO, 7.6. — Tel. wł.). — Dobrze się stało, że zawodnicy polscy po drodze z Pragi zawitali do Brna; była to jedyna możliwość zrewanżowania się Walasiewiczówny za porażkę praską. Pozatem występ naszej maleńkiej reprezentacji był najlepszą propagandą polskiego sportu, jaką pamięta Brno od czasu występów Kusocińskiego. Obie Polki były bohaterkami zawodów i cieszyły się niekłamaną sympatją przeszło 1000 publiczności, zebranej na boisku Morawskiej Slavii.

Obok Polek startowali tu jeszcze czterej Grecy, 2 Węgrzy,, Finlandczyk Suksi i Nowosielski, który nie miał żadnych szans przeciw doskonałemu Grekowi Manticasowi, a zawiódł ponadto w skoku wdal, ulegając o 2 ctm. z bardzo słabym wynikiem — 6.39.

Zawody rozpoczęły się biegiem 50 mtr. pań, urządzonym dla rozruszania się Walasiewiczówny. Wygrała ona pewnie w czasie 6.8 sek., o 4 mtr. przed Pekarovą (Praga).



PERASALO, FENOMENALNY SKOCZEK FIŃSKI,
dzięki świetnemu stylowi pierwszy zapewne przekroczy w Europie wysokość 2 mtr. Obecnie skacze on 194 cm.

Rzut kulą wygrał Vitek 14.28, a rzut dyskiem Madarasz 46.58 przed Witkiem 41.58 i Polakiem Stielem, który studjuje w Brnie i startował w barwach tutejszego klubu Z. A. C. Stiel miał wynik 38.51.

100 mtr. wygrał Grek Frangudis w czasie 10.7 po zażartej i pięknej walce z Czechem Mecirem 10.8.

Nastąpił teraz z napięciem oczekiwany bieg 100 mtr. pań. Walasiewiczówna nadspodziewanie gładko zrewanżowała się swej pogromczyni praskiej Koubkowej, choć start Polce się nie udał. Maleńkie spóźnienie wyrównała ona jednak już na 10 mtr., na 30 mtr. prowadziła pewnie, zwiększając na taśmie przewagę do 2 mtr. Czas Polski 12.6 i Koubkovej 12.8 są niemiarodajne, gdyż sędziowie spóźnili się ze stoperami. Nieoficjalne stopery pokazywały 12.4 — 12.3. Walasiewiczówna przyznała, że czuła się znacznie lepiej, niż w Pradze.

Rzut kulą wygrała Wajsówna 11.68 przed Pekarova 10.79.



SLAVIA WYBIEGA NA BOISKO W PRADZE
aby w decydującym meczu ze Spartą zdobyć mistrzostwo Czechosłowacji. Od lewej: Sobotka, Fala i Planicka.

Rzuty dyskiem odbywały się już o zmierzchu. Wajsówna pierwszym rzutem osiągnęła 39.56 i to wystarczyło jej do zwycięstwa nad Walasiewiczówną — 31.56 i słabą Czeszką Kovolkovą 21.73.

110 mtr. płotki wygrał Manticas w 15.1 przed Nowosielskim 15.6, oszczep Suksi 62.80, 3 klm. Węgier Szabo w 8:54.9 przed Koscakem 8:55.8.

Skok wdal odbywał się już w zupełnych ciemnościach i zakończył się o 8.45. Do przedostatniego skoku prowadził Nowosielski z wynikiem 6.39, dopiero ostatnim skokiem pobił go Phil —641. Walasiewiczówna skoczyła wdal 532, druga była Koubkova 516.

Ogółem zdobyliśmy 5 pierwszych miejsc i 3 — drugie. Przyjęcie było nadzwyczaj serdeczne i potwierdziło żywe sympatje jakie Morawy żywią dla Polski.

m. ilp.



PIŁKARZE RAPIDU WIEDEŃSKIEGO
którzy pokonali mistrzowską drużynę Szkocji Glasgov Rangers 4:3.

Ran nokautuje Garcię

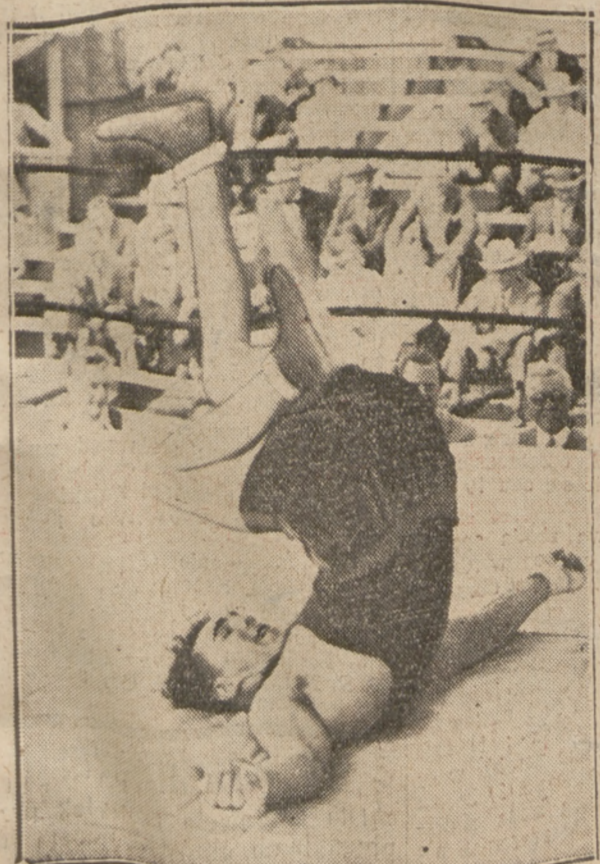
Na wieczorze pięściarskim, zorganizowanym w Los Angelos 29 maja, Edward Ran odniósł piękne zwycięstwo nad bokserem filipińskim Garcią, wygrywając przez k. o. już drugą walkę w tym samym miesiącu.

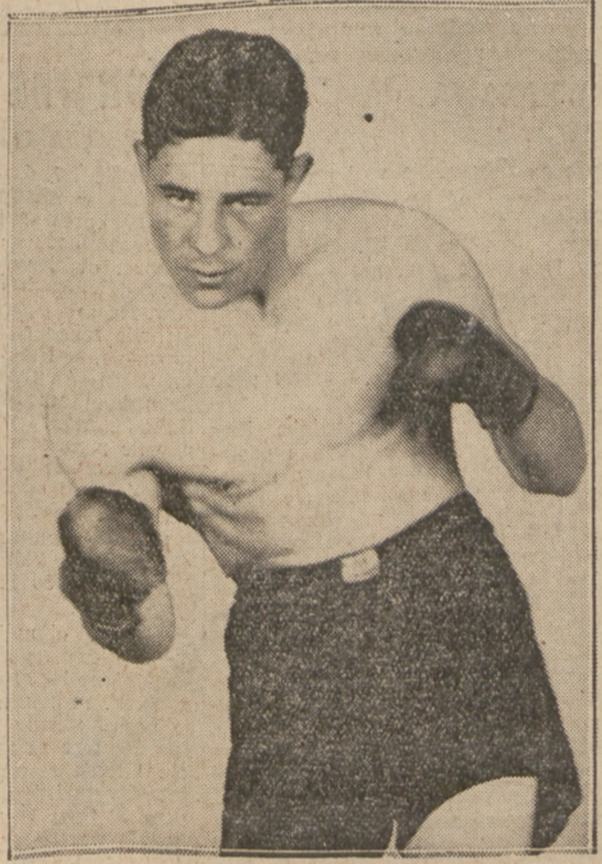
Cerafino Garcia startuje w Ameryce od półtora roku i odznacza się silnym ciosem i dużą wytrzymałością. W r. 1931 bije on innego Filipińczyka Ignatio Fernandeza, który pokonał m. inn. i Al Singora. To zwraca nań uwagę, sprowadzają go do Kalifornji. Rok ubiegły przynosi mu kilka zwycięstw na punkty i triumf nad Andi Di Vodi k. o. w 4 r. i Alfredem Gaone k. o. W 4 r. ulega Joey Goodmanowi i Fredowi Steele, którzy w tym samym czasie pokonali również i Billy Townsenda. Przegrywa także dwukrotnie na punkty z Joung Corbett'em III.

W roku bież. na cztery mecze stoczone do maja, trzy wygrywa przez k. o., jeden na punkty.

Zwycięstwo Rana trzeba zatem przyjąć jako sukces pełnowartościowy.

Główna walka wieczoru, spotkanie o tytuł światowy skończyło się już w 1-ej rundzie klęską Young Corbetta III, który cieszył się mistrzostwem zaledwie trzy miesiące.





PRZED MECZEM BOKSERSKIM DWU „POTĘŻNYCH MAXÓW"
Na lewo Max Schmeling w oryginalnej pozie treningowej na głowie, na prawo Max Baer przeciwnik ex-mistrza świata



RTM. KAZIMIERZ SZOSLAND
zdobywca nagrody im. Marszałka Piłsudskiego.



LIGOŃ (POL. K. S.)
najlepszy szosowy kolarz Śląska, zdobył tytuł mistrza województwa

9. VI. w New Yorku mecz dwu „Maxów"

Półfinały walk o najwyższy tytuł w boksie światowym

W czerwcu dorocznym zwyczajem nastąpi kulminacyjny punkt sezonu bokserskiego. W pierwszych dniach rozegrane zostaną jednocześnie niemal dwa wielkie spotkania zawodowych asów najcięższej kategorji: Sharkey — Carnera i Schmeling — Baer. Aczkolwiek oba te mecze nie mają ze sobą nic wspólnego i organizowane są przez rywalizujących ze sobą promotorów (pierwszy przez Madison Square Garden, drugi przez Dempseya), a bliskość terminów i wybór tego samego miejsca (New Jork) wskazują, że konkurencyjne partje działały „na złość" rywalom, trudno cofnąć się przed przyjęciem ich za eliminacje do prawdziwego mistrzostwa świata.

Czwórka tych pięściarzy stanowi niewątpliwie elitę światową i każdy z nich może mieć pretensje do walki o najwyższy tytuł, ale po zeszłorocznym biegu wypadków, w danej chwili powinien mieć miejsce jeden tylko mecz o mistrzostwo świata: pomiędzy Sharkey'em a Schmelingiem. Jeśli dzieje się inaczej jest to rzecz machinacyj zakulisowych, których charakter określaliśmy niejednokrotnie. Wcześniej, czy później, to znaczy we wrześniu b. r., lub czerwcu przyszłego, musi dojść do skutku mecz Schmeling — Sharkey.

Sharkey poraz drugi stanie w ringu jako przeciwnik Carnery. Jest to poniekąd akt rozpaczy ze strony mistrza świata i protest przeciw wygórowanym wymaganiom finansowym Schmelinga za tytularna walkę. Sharkey zdecydował się tylko bardzo niechętnie na nowe spotkanie z Carnerą. Przedewszystkiem, któż chętnie walczy z Carnerą? Pokonanie włoskiego dromadera należy do najniewdzięczniejszych zadań każdego boksera pierwszej klasy. Pozatem Sharkey walczył już raz z Carnerą, wypunktował go w bezbarwnym meczu, a nowe spotkanie nie może liczyć na zbyt wielką popularność u mas. Najprawdopodobniej Sharkey nie walczyłby wogóle, mając dość pieniędzy, a obecnie i zaspokojoną ambicję, gdyby nie pragnienie dowiedzenia Schmelingowi, którego mistrz świata „nie kocha", że najważniejsze wypadki mogą się odbyć i bez jego uczestnictwa. Chorobliwe ambicje Sharkey'a kosztowały go już niejednokrotnie poważne sumy dolarów.

O wiele ciekawiej zapowiada się mecz Schmeling — Baer, który odbędzie się już 8 czerwca. Nie można było marzyć o lepszej próbie i egzaminie klasy Niemca, jak walka z Baerem, młodym, ambitnym i rokującym największe nadzieje pięściarzem. Gorącym faworytem spotkania jest Schmeling, a jednak Baer idzie do walki nie bez szans. Po jego stronie jest młodość zapał i temperament. Ta ostatnia cecha może zarówno przyczynić się do jego sukcesu, jak i do zguby, specjalnie w walce ze Schmelingiem, którego opanowanie i zimna krew doprowadziły do rozpaczy takich mistrzów, jak Paolino, Stribling, czy Walker.

Schmeling dowieść musi w spotkaniu z Baerem, czy karjera jego przekroczyła zenit, czy też zdołał on utrzymać się u szczytu formy. Ewentualna klęska wyeliminowałaby Niemca, ku radości Sharkey'a i towarzyszy, z konkurencji mistrzowskiej i otworzyłaby nowe możliwości dla spotkania Baera z Sharkey'em, wzgl. Carnerą.

Zbliżający się mecz Schmeling—Baer ma jeszcze i inną stronę dekoracyjną. Max Baer jest z pochodzenia Niemcem, co przed niedawnym czasem napawało prasę niemiecką tak wielką dumą; — dwóch Niemców w najbardziej atrakcyjnem spotkaniu Ameryki — to był wdzięczny temat do wylewnych wywodów o „rasowej hegemonji". To, że Baer jest Żydem nie było jeszcze tak ważne.

Czasy się zmieniły i obecnie jest rzeczą bardzo ważną, że Baer jest Żydem. O ustosunkowaniu się prasy niemieckiej do niego nie trzeba się szeroko rozwodzić. Na domiar złego, w sukurs niezdrowej pikanterji przyszła prasa amerykańska, folgująca, jeśli chodzi o zawodowy boks, zawsze bandyckim systemom reklamowym. Baerowi przypisuje się więc cały szereg obraźliwych epitetów pod adresem Schmelinga, jego ojczyzny i jej władców.

Z drugiej strony występuje Schmeling w Ameryce rzekomo jako półoficjalny przedstawiciel obcego reżimu niemieckiego. Znając merkantylne zdolności Schmelinga, jego spryt i trzeźwość zapatrywań i postępowania, a jednocześnie jego zależność do Ameryki, nietrudno nabrać przekonania, że i tu działa ręka wszechwładnej reklamy.

O Puhar Davisa

Jaka będzie ostatnia czwórka w Europie?

Berlin, w czerwcu.

Trzecia runda puharu Davisa posiadać będzie w roku bieżącym specjalnie sensacyjny podkład: po raz pierwszy rozstrzygnie ona, które z uczestniczących w strefie europejskiej narodowości, zakwalifikują się bez eliminacyj do przyszłorocznych walk. Czterej zwycięzcy trzeciej rundy automatycznie zapewnia sobie udział w głównej rundzie roku 1934, czterej pokonani stanąć muszą, wraz z pokonanymi w pierwszej i drugiej rundzie, do jesiennych eliminacyj.

Pierwszym poważnym stopniem do awansu dla Niemców jest mecz z Japonją. Forma Niemca powinna wystarczyć do zwycięstwa nad Satoh i Nunoi. Będą to niebezpieczni, zawsze tajemnicą osłonięci przeciwnicy, ze strony których stale oczekiwać należy niespodzianki, ale normalnie można Crammowi dwa zwycięstwa i tyleż punktów zaufać. Ale to nie wszystko.

Trzeciego punktu nie uda się tym razem Niemcom wydusić. Bo i skądże go wziąć? Drugim singlistą gospodarzy będzie tym razem Jaenecke, ale o jego sukcesach nad Azjatami może Berlin tylko marzyć, lecz nie realnie o nich myśleć. Double jest tak silną pozycją Japonji i tak słaba Niemców, że tem samem cała sprawa powinna być rozstrzygnięta.

Tak więc w półfinale strefy europejskiej znajdzie się Japonja i spotka się w Paryżu z Australją.

Inne mecze ćwierćfinałowe zakończone zostaną też w bieżącym tygodniu: w Pradze walczy Czechosłowacja (Menzel, Siba, Marsalek) z Grecją (Stanos, xydo, Nicolaides) i wygra 5:0. W Londynie spotkają się Włosi (Stefani, Morpurgo, Sertorio, del Bono) z Anglją (Perry, Austin, Hughes, Hee) i Anglja wygra zapewne też 5:0. Wreszcie w Londynie Australja (Crawford, Mc. Grath, Quist, Turnbull) łatwo powinna pobić Poł. Afrykę (Kroy, Farquharson, Condon, Robbins).

H. Gliner.

Zjazd czy kongres?

Z racji dwumeczu Polska — Belgja w lekkiej atletyce i piłce nożnej, mającego dla zbliżenia obydwu krajów wielkie znaczenie, miał się odbyć również w Warszawie międzynarodowy kongres prasy sportowej.

W rzeczywistości zjechało do nas kilkunastu dziennikarzy belgijskich, zgrupowanych wokół p. Boina, prezesa międzynarodowej federacji, paru Holendrów zainteresowanych zawsze spotkaniami międzypaństwowemi sąsiedniej Belgji, dwu Francuzów, Luxemburczyk, zjawił się też korespondent warszawski prasy włoskiej.

Rzecz prosta, „kongres" w takim składzie nie był niczem innem, jak tylko okolicznościowem spotkaniem i nawet obecność na nim prezydjum zarządu federacji międzynarodowej nie umożliwiała zebranym powzięcie jakichkolwiek uchwał obowiązujących.

Zadowolono się też słusznie zwykłą w takich razach „oficjalnością" przyjęć i wymianą kurtuazyjnych upominków.

Nawiasem mówiąc, nawet i ta, programowa dla wszystkich zjazdów na świecie część nie obyła się bez zgrzytów — na tle „przeoczeń" dyplomatycznych. W rezultacie tylko Belgowie zachwycali się wszystkiem do ostatka, a inni — wyjechali mocno obrażeni.

Jeżeli sami organizatorzy, mimo wszystko uważali zjazd za prawdziwy kongres międzynarodowy, popełnili — zdaniem naszem — parę zasadniczych błędów.

A więc pozostawiając zupełną swobodę zgłoszeń zagranicy, listę uczestników z kraju ustalono w/g dziwnych zasad, a właściwie ograniczono ją do niepełnego grona zarządu Pol. Zw. Dz. Sp. oraz paru osób „wybranych".

Efektem tego była pustka na olbrzymiej sali W. T. W., gdzie przyjęto wcale zresztą okazale, zagranicznych gości.

Nie skorzystano też z okazji zetknięcia z nimi przedstawicieli Syndykatu Dziennikarzy, co mogłoby mieć duże znaczenie dla wzmocnienia pozycji działów sportowych w naszych dziennikach.

Uznano widocznie za zbędne ściągnięcie na zjazd przedstawicieli wszystkich Polskich Związków Państwowych, które z pewnością radeby utrwalić, lub nawiązać kontakt z Belgją czy Holandją za pośrednictwem reprezentantów wszechwładnej prasy tych państw.

Poza temi wszystkiemi usterkami, zjazd kilkunastu dziennikarzy zagranicznych w Warszawie wywoła niewątpliwie echa dla nas przychylne.

Wywieźli oni bowiem wspomnienia o wielkiej gościnności Polaków, dobrej organizacji imprez sportowych (zasługa to P. Z. P. N. i P. Z. L. A.) i sprostowali wiele mylnych pojęć o kulturze i potędze naszego kraju.

A to już wiele!

Ś. P. JAN LOTH

W środę, dn. 7-go czerwca, w sanatorjum w Otwocku zmarł po długiej chorobie płucnej ś. p. Jan Loth, jeden z najbardziej utalentowanych piłkarzy i tenisistów polskich.

Zmarły był synem ks. pastora Augusta Lotha, znanego protektora i miłośnika sportu.

Odkładając dłuższe wspomnienie pośmiertne do numeru następnego, Redakcja „Przeglądu Sportowego" składa dziś rodzinie ś. p. Jana Lotha serdeczne słowa kondolencyjne.

Rekordy szybowców

Lotnicy polscy szykują się do „Istus" 1933 r.

W sierpniu r. b. odbędą się wielkie międzynarodowe zawody szybowcowe w Rhön, t. zw. „ISTUS 1933". W związku z tem w szkole szybowcowej w Bezmiechowej odbywa się kurs treningowy dla zawodników, skąd sygnalizowane są świetne wyniki.

Przed kilku dniami kpt. Łukasiewicz (Aeroklub Lwowski) unosił się na szybowcu typu „Komar" przez 10 godz. 30 sek., nieoficjalnie ustalając rekord polski, należący od r. 1931 do inż. Grzeszczyka (7 godz. 52 m. 8 sek.). Jednocześnie na tymże „Komarze" kpt. Łukasiewicz wzniósł się na rekordową wysokość 1.600 m. nad miejscem startu.

W lotach w linji prostej, piloci Baranowski i Mynarski (Aer. Lwowski) osiągnęli: pierwszy 22, a drugi ponad 35 km. Por. Czarkowski—Golejewski przeleciał około 44 km. na szybowcu SG 21, z Bezmiechowej do Turki. Jest to również rekord, ponieważ najlepszy wynik dotychczas miał mjr. Stachoń — 15 km.

Chcąc zachęcić naszych szybowników do usilnej pracy, ustanowiono szereg nagród pieniężnych i honorowych za najlepsze wyniki. Nagrody te muszą być zdobyte przed 1 sierpnia r. b.

Jako warunki do ich zdobycia ustalono: najdłuższy przelot w linji prostej (powyżej 100 km.): największą wysokość liczona ponad 1.000 m. nad miejscem startu; przelot bez lądowania na trasie: Bezmiechowa — Żuków — Bezmiechowa. Ponadto specjalne nagrody za największą sumę odległości z przelotów ponad 15 km. oraz najwyższa sumę wysokości w lotach ponad 300 m. nad miejscem startu. Wszystkie te wyniki muszą być osiągnięte w Bezmiechowej.

Największa nagroda im. ś. p. W. Laskowskiego jest przeznaczona dla pierwszego pilota, który ustali rekord długotrwałości lotu w czasie powyżej 16 godzin.

R. Walczak.

Australijczyk Crawford

pogromca Cocheta, nowy mistrz Francji



Crawford jest podwójnym bohaterem. Po pierwsze nie oddał on Cochetowi ani jednego seta, po drugie zdobył zaszczytny tytuł Mistrza Francji, którego dotychczas Francuzi ani razu nie pozwolili wydrzeć żadnemu cudzoziemcowi.

Postarajmy się w krótkich słowach skreślić sylwetkę Australijczyka. Przystojny, wspaniale zbudowany mężczyzna, dżentelmen w całem tego słowa znaczeniu, swem zachowaniem na placu, służyć może za przykład godny naśladowania. Spokój nie opuszcza go nigdy, a jedynie rakieta, która stale kręci w ręku w oczekiwaniu na piłkę, może być wskaźnikiem jego większego lub mniejszego podniecenia nerwowego.

Wysoki wzrost, duży krok, szeroka rozpiętość ramion i błyskawiczna orjentacja robią go nadzwyczaj niebezpiecznym w grze przy siatce, to też skuteczne minięcie Crawforda jest nie byle jaką sztuką.

Jego gra z głębi kortu jest bez zarzutu. Czy to z backhandu, czy z forhandu długa mocno przycięta piłka pada zawsze w rogu placu, tuż przy linji korytarzowej. „Drop shot" jest jego specjalnością, która przynosi mu wiele punktów. Servis, którego nie wykorzystuje całkowicie w grze ze słabszymi, jest chyba najmocniejszą bronią tego gracza. Pierwsza, nadzwyczaj mocna piłka, która często mu wychodzi ociera się prawie zawsze w boczną linję pola servisowego, wyrzucając tem przeciwnika z kortu i nim zdąży on ustawić się po odbiciu, Crawford zdobywa już punkt celnym plasingiem w przeciwny róg. Wielu pierwszych piłek Australijczyka Cochet nie odbijał wcale. Mimo to i double faut'y zdarzają się Crawfordowi.

Zaczawszy swój zwycięski pochód od Tłoczyńskiego rozłożył Australijczyk następnie Miki, Rohrera, Boussus, Satoh i w finale Cocheta, tracąc w sumie raptem dwa sety.

Dziś już śmiało można twierdzić że bardzo jest wątpliwe, czy Vinesowi uda się w tym roku wziąść rewanż za dwie poniesione z rąk Australijczyka porażki.

Mało komu jest napewno wiadome, że nowa Mistrzyni Francji, rewelacja turnieju Scriven, przyjechała do Paryża na własny koszt, gdyż Związek Angielski przy zgłaszaniu drużyny oficjalnej, nie wziął Scriven pod uwagę.

Po zdobyciu przez nią w towarzystwie Crawforda mistrzostwa w grze mieszanej, poczęto się mało dotąd znaną Angielką żywo interesować, nikt się jednak nie spodziewał, że odniesie ona aż tak wielki sukces w singlach. Scriven kroczy wielkiemi krokami do zwycięstwa i nawet takie rakiety jak Baumgarten, Krahwinkel, Henrotin, Heeley i wreszcie Mathieu oprzeć się jej nie mogą. Szybkość, regularność i niebezpiecznie plasowane drajwy są jej atutami, a jedynie backand i serwis wymagają poprawy.

Jan Gryżewski.

Matejka, Kinzel, Metaxa

goście tenisu polskiego w Krakowie

Trzeba przyznać, że występ naszych tenisistów na mistrzostwach Francji nie wypadł imponująco. Tłoczyński wpadł odrazu na przyszłego mistrza Crawforda, którego prasa francuska uznała za najlepszego tenisistę doby obecnej, lepszego nawet od Vinesa, i przegrał po dzielnym oporze. Hebda po dobrym meczu z groźnym Mac Grathem zawiódł, jak mu się to często zdarza w spotkaniu z młodym Anglikiem Wildem. Jędrzejowska wreszcie zdeprymowana swą niespodziewaną porażką z Krahwinkel, spowodowaną w znacznej mierze rozmiękłym od deszczu [illegible] drajwy Polki traciły szybkość i grozę, przegrała z Baumgarten, przeczuwając zresztą tę przegranę w przededniu meczu. Świadczy to wymownie o jej załamaniu psychicznem i fizycznem.

Wyniki te stoją stanowczo poniżej możliwości tenisu polskiego. To też nie wątpimy, że liczne okazje, które ofiarowuje swym pupilom Związek tenisowy bardzo prędko pozwolą im się zrehabilitować. Pierwsza taka okazja nadarza się już na meczu Austrja — Polska, który odbędzie się w Krakowie na kortach AZS w dniach 10—12 czerwca.

Przeciwnik Polaków — Austrja — ma głośne imię na kortach zagranicznych. Najznakomitszym wyrazicielem tej [illegible] Franz Matejka, który ma zwycięstwa nad najlepszemi rakietami Europy.

Matejka to gracz niezwykle regularny, wykorzystujący swój atut — silny drajw — w grze głębi kortu, gdzie nie popełnia niemal błędu. Precyzja jego uderzeń pozwala mu nadto na mijanie przeciwników, atakujących przy siatce. To też trudno jest znaleźć sposoby na rozgryzienie tego doskonałego gracza. Przekonał się o tem na własnej skórze Tłoczyński.

O klasie Matejki świadczyć mogą wyniki następujące. W roku 1932 bije w puharze Davisa Menzla i Hecina, przegrywa nieznacznie z Crammem i Prennem. W roku bieżącym bije on w Davis Cup Morpurga, zdobywając jedyny punkt dla Austrji, oraz Belgów Lacroix i Bormana. Bije też jego Satoh w doskonałym meczu 6:1, 1:6, 2:6, 7:5, 6:0. A Japończyk przed paroma dniami rozgromił przecież Perryego. Matejka od wielu lat stoi na czele listy austrjackiej.

Drugim singlistą będzie Jerzy von Metaxa, najzdolniejszy przedstawiciel młodego pokolenia. W roku ubiegłym jeszcze nie klasyfikowany, kroczy teraz od sukcesu do sukcesu. Największym jego triumfem jest pobicie Kinzla w stosunku 7:5, 6:4, 5:7, 10:8, a Kinzel ma na rozkładzie w roku bieżącym i Matejkę i Artensa. Leworęki Metaxa jest nadto znakomitym doublistą.

Pani Wolf, w roku ubiegłym trzecia rakieta Austrji poprzednio piąta, kroczy stale do czoła listy. W mistrzostwie Austrji pobiła ona Grünberger, Redlich, Soukup, a przegrała w finale z pierwszą rakietą Austrji Eisenmenger w stosunku 7:9, 6:3, przyczem w trzecim secie wycofała się z walki z powodu kontuzji.

Jak więc widzimy reprezentacja Austrji jest pełnowartościowa. Z programowych nazwisk zabrakło tylko Artensa, który jest jednak bez formy i ustępuje Metaxie.

Nasza drużyna wystąpi też w składzie stuprocentowym. W singlu grać będą Hebda i Tłoczyński, w doublu Tłoczyński i J. Stolarow (wezwany telegraficznie przez rtm. Riedla z Tallina), w singlu pań Jędrzejowska, w mixcie Jędrzejowska, Tłoczyński.

Dyskontować możemy napewno jedno tylko zwycięstwo Jędrzejowskiej nad Wolf, bardzo pewne jak ten drugi sukces — w mixcie.

Gry pojedyncze stoją pod znakiem zapytania, aczkolwiek oczekujemy tu raczej pewnej przewagi Polaków.

Naogół więc zwycięstwo powinno przypaść Polsce.

Polska proponuje następujący program spotkań. Sobota: dwa single panów i single pań; niedziela: double i mixte, poniedziałek pozostałe single panów. Kapitanem drużyny będzie kapitan P. Z. L. rtm. Riedl. Gry panów będą pięciosetowe.

W paru wierszach z różnych dziedzin

Meeting lotniczy w Poznaniu. W dniach 5 i 6 czerwca Aeroklub Poznański zorganizował krajowy meeting lotniczy. W programie, oprócz zwykłych popisów i akrobacji, był okrężny „Lot Zachodniej Polski" na trasie: Gdynia — Bydgoszcz — Inowrocław — Ostrów — Poznań: lot orientacyjny oraz wyścig samolotów w linji prostej z dwoma wirażami po 180 st.

W locie okrężnym zwyciężyła załoga: pilot - podchorąży Szałowski, obserwator — Luboński na maszynie PWS — 50, z K. L. Pallas. Wyt. Sam., mając 463 pkt., 2) pilot Onyszko — obserw. Hołyński (Aer. Warsz.) na sam. JD — 2 (458 pkt.); 3) RWD — 4 (Aer. Pozn.) pilotowany przez dr. Kapuścińskiego z obserwatorem Zaleskim.

Ta ostatnia załoga zdobyła również pierwszą nagrodę w locie na orjentację, mając z sobą warszawiaków: Onyszke — Hołyńskiego na JD — 2 oraz B. Litwińsikego z Aer. Śl. na samolocie PZL—5.

W wyścigu samolotów zwyciężył pil. Zb. Talarczyk z Aer. Poz. na sam. Moryson 2. Tuż za nim B. Litwiński (Aer. Śl.) na PZL — 5 oraz dr. Kapuściński (Aer. Poz.) na RWD — 4.

Zarząd WOZB postanowił wydelegować na walne zebranie PZB do Poznania adw. Fogla i St. Nałęcza.

Łódź, 8. 6. — Tel. wł. — W.A.C. (Wiedeń), w swym reprezentacyjnym składzie ze słynnym bramkarzem Hidenem, obrońcą Sestą, prawym pomocnikiem Braunem i środkowym napastnikiem Hitlem na czele, rozpoczyna 2 lipca r. b. dwutygodniowe tournee po Polsce, meczem z ŁKS-em. Czołowa drużyna wiedeńska (zajmuje dziś czwarte miejsce w tabeli) rozegra w Polsce osiem spotkań, przyczem pełny skład drużyn WAC jest zapewniony, co powiększa naturalnie wartość tych zmagań austrjacko - polskich.

Zawodowa drużyna węgierska Attila z Miskolc zamierza odbyć wzorem r. ub. tournee po Polsce w okresie czerwiec — sierpień. Kluby, które reflektowałyby na mecze z Węgrami zechcą zwrócić się listownie p. a.: Toruń, Mickiewicza 87, E. Spychalski.

GARBARNIA SPROWADZA HUNGARIĘ DO POLSKI na cztery mecze. Węgrzy rozegrają w Krakowie dwa mecze, t. j. z Garbarnią i prawdopodobnie z Cracovią. W sprawie dalszych meczów toczą się pertraktacje. Prawdopodobnie odbędzie się jedno spotkanie w Łodzi i jedno w Warszawie.

CRACOVIA PERTRAKTUJE Z RAPIDEM o rozegranie meczu w Wiedniu w ciągu lipca. Wyjazd na tournee do Czechosłowacji przygotowuje sekcja piłkarska Cracovji na lipiec. W rachubę wchodzi 1 mecz z D.F.C. w Pradze i kilka spotkań w miastach prowincjonalnych.

Tabela kl. A. W.O.Z.P.N.: 1) Warszawianka 11 g. 19 p. 35:10 br.; 2) Polonja 10 g. 17 p. 50:1 br.; 2) Skoda 10 g. 15 p. 25:18 br.; 4) P.W.A.T.T. 10 g. 12 p. 24:17 br.; 5) Legja 11 g. 12 p. 22:18 br.; 6) Orzeł 10 g. 9 p. 22:32 br.; 7) Drukarz 10 g. 7 p. 13:27 br.; 8) AZS. 9 g. 4 p. 13:30 br.; 9) Świt 10 g. 3 p. 7:42 br.; 10) Makabi 9 g. 2 p. 6:24 br.

Podokręg Robotniczy: 1) Skra 4 g. 7 p. 11:6 br.; 2) Elektryczność 4 g. 6 p. 7:8 br.; 3) Gwiazda 5 g. 5 p. 11:10 br.; 4) Marymont 6 g. 4 p. 16:15 br.; 5) Znicz 5 g. 4 p. 10:11 br.; 6) Sarmata 4 g. 2 p. 4:9 br.

Ruchliwa sekcja kolarska AKS w Warszawie organizuje w d. 11 b. m. w Jabłonnie Legionowej IV-ty 100 klm. wyścig szosowy. W zawodach tych są zainteresowani zarówno poszczególni kolarze jak i całe sekcje, gdyż w konkurencji indywidualnej walka toczyć się będzie o puhar jubileuszowy AKS-u, a w drużynowej — o puhar „Łucznika".

Start biegu głównego odbędzie się o godz. 10-ej. O godz. 9-ej będzie miał miejsce start 36 klm. wyścigu dla zawodników nielicencjonowanych.

Zgłoszenia do obu wyścigów przyjmuje sekretarjat AKS-u, Śliska 9, codziennie w godz. 19—21.

Wyjazd lekkoatletów na zawody w Antwerpji (25 b. m.) o puhar Beerschotu jest niepewny z powodu zdekompletowania drużyny polskiej. Maszewski ma egzaminy, Kostrzewski wycofał się z czynnego życia sportowego, a Kusociński ma chorą nogę.

Starty zagraniczne zaczną się więc dopiero w lipcu: 7—8 mistrzostw Anglji (Heljasz i Kusociński), 16 — Amsterdam (Kusociński); 21—23 Sztokholm (Kusociński, Heljasz Turczyk), 28—30 Finlandja (Kusociński).

Centralny Obóz Sportowy W. Z. Makabi w Skolem wzbudził wielkie zainteresowanie wśród sfer żydowskich w Polsce, czego najlepszym dowodem są wielkie ilości zgłoszeń stale napływających do Egzekutywy. Pożyteczną inowacją będzie obóz treningowy dla lekkoatletów przy współpracy znanego lekkoatlety AZS p. Stefana Kostrzewskiego, jako instruktora.

Rakiety polskie

na kortach Tallina

Jesteśmy nareszcie w Estonji, we trójkę z J. Stolarowem i Wittmannem. Prócz nas przylecieli tu również Niemcy, niestety bez miłej i zwinnej p. Cemetr.

Ponieważ Finnowie, mimo zapowiedzi nie zjawili się, w rezultacie turniej tutejszy będzie niemal powtórzeniem ryskiego. Nowością będą jedynie gracze miejscowi, z których podobno najgroźniejszy jest Puck.

Single panów rozegrane tu będą w dwu konkurenciach: i mistrzostwo Tallina i o puhar. W poszczególnych ćwiartkach rozstawiono górze Stolarowa, na dole Wittmana, a w środku Uthmoellera z Lasnem oraz Pucka z Gotschewskym. W mixcie, 1) Nömmik — Lasn, 2) Dubieńska — Wittman, 3) Hesse — Gotschewsky, 4) Bagh — Stolarow. W singlu pań, 1) Hesse, 2) Dubieńska, 3) Bagh, 4) Nömmik. Gra podwójna panów: 1) Lesn — Puck, 2) Gottchewsky — Uthmoeller i Stolarow — Wittman.

Warunki techniczne turnieju są krótko mówiąc prahistoryczne: place wyłącznie asfaltowe lub cementowe, do tego w ławkach homeopatycznych i zasypane stale tumanami kurzu. To też turniej ciągnąć się będzie w nieskończoność, gdyż gra się tylko 2 godziny popołudniu.

Zato przyjęcie niepomiernie lepsze niż w Rydze, gdzie Niemcy wyraźnie forytowali swych rodaków.

W. Dubieńska

PRZED LETNIĄ WYPRAWĄ SKŁADAKOWĄ.

Czerwiec to miesiąc przygotowań niemal każdego kajakowca do większej wyprawy letniej.

Przygotowanie sprzętu i ekwipunku nie nastręcza wcale trudności, gdyż istnieje firma, która wyspecjalizowała się w dziedzinie wytwórczości składaków jako też i naprawy starych składaków. Są to Zakłady Kauczukowe „Piastów" — Złota 35.

Jeden z najbardziej cennych artykułów „Piastowa" dla doświadczonych kajakowców to masy warstwowe „Mewa" i „Tenoks" samowulkanizacyjne w kolorach, niebieskim, czerwonym, srebrnym.

Oprócz składaków firma posiada na składzie cały szereg innych artykułów potrzebnych do wyprawy składakowej.

Największą troską każdego kajakowca jest zawsze powłoka. Dobra powłoka powinna być: bardzo mocna, nie gruba, odporna na łamanie, wrażliwa na działanie słońca. Gruba powłoka znacznie zwiększa wagę, nie zwiększając wcale jej mocy. Tylko wyjątkowo staranny dobór tkanin oraz gumy pozwala na osiągnięcie wyżej wymienionych zalet. Taką właśnie powłokę, stojącą na wysokości zadania posiadają składaki „Piastowa", bowiem:

po 1) przy nieznacznej grubości ma ona wielką wytrzymałość na rozerwanie, przekraczająca moc nawet znanych powłok zagranicznych;

po 2) łamana nie pęka nawet przy ostrem złamaniu;

po 3) — 7-warstwowa powłoka „Piastowa" o metalicznym połysku posiada specjalnie dobrane tkaniny i mieszankę gumową, absolutnie nie przepuszczająca promieni słonecznych. (Sposób ten gwarantuje wybitnie zwiększoną trwałość. Według prób dokonanych w Niemczech ustalono w ten sposób powłokę, posiadająca trwałość większą o 40%).

Zakłady Kauczukowe „Piastów" mogą naprawdę poszczycić się osiągniętemi rezultatami. Nic też dziwnego, że zostały nagrodzone na Wystawie Sportów Wodnych w Warszawie w bieżącym roku Złotym Medalem za najlepsze składaki.

Kongres olimpijski

obraduje w Wiedniu

WIEDEŃ 7. 6. — Tel. wł. — W środę rano w Akademji Umiejętności w sali udekorowanej flagami 24 uczestniczących państw, prezydent Austrji Miklas, otworzył Kongres olimpijski przy dźwiękach fanfar i śpiewie chórów. Na sali obecni byli wszyscy ministrowie rządu austrjackiego i cała dyplomacja. Przemówienia powitalne imieniem Austrji dr. Schmidt, imieniem komitetu Międzynarodowego hr. Baillet Latour wybrany zresztą ponownie presezem I. O. C. Termin Olimpjady letniej został ostatecznie zatwierdzony i odbędzie się ona 16 sierpnia w Berlinie.

Kwestje amatorstwa zbada specjalna komisja, która da odpowiedź w dniach 29 i 30 listopada po obradach w Zurychu.

Komitet olimpijski stanął nadal w obronie czystego amatorstwa i przysięgi olimpijskiej na wniosek jednak I. A. A. F. postanowił zalecić następujące nowe zasady amatorskie: 1) Odszkodowanie za utracone zarobki w sumie 1 funta złotego dziennie. 2) Zwrot kosztów podróży drugą klasą slipingiem. 3) Czas wyjazdów zagranicę nie może przekroczyć 21 dni w roku. 4) Dopuszczalne są zawody pokazowe amatorów i zawodowców.

HELSINGFORS, 6.6. — Tel. wł. Paavo Nurmi przebiegł 5 klm. w czasie 15:05.2 bez żadnego wysiłku.

Od Administracji

Dla uniknięcia pomyłek przy przesyłaniu gotówki pocztą lub przez P. K. O., upraszamy o łaskawe wyszczególnienie, na jaki cel wysłana gotówka jest przeznaczona (ogłoszenia, prenumerata itp.).

Obok asów - szarzyzna

Rzut oka na stan lekkiej atletyki polskiej u progu sezonu międzynarodowego

Pierwszy mecz reprezentacji i międzymiastowe spotkanie Poznania z Brukselą, dały dosyć przejrzysty obraz sił, jakiemi dysponuje nasza lekkaatletyka w obecnej chwili.

Na tle słabego ale zupełnie wyrównanego zespołu Belgów, jaskrawo uwidoczniła się nasza ogromna nierówność, o wiele jeszcze większa, jak w roku ubiegłym, kiedy to sygnalizowaliśmy ją po raz pierwszy z wielkim niepokojem. Trzeba już dziś poważnie nad tem pomyśleć, jak zapełnić te fatalne „dziury" naszej reprezentacji. Czeka nas przecież szereg poważnych meczów międzypaństwowych, w których całe mnóstwo punktów będziemy musieli oddawać prawie bez walki.

Dawniej był kłopot z sztafetą 4x100 mtr. obecnie dochodzi do tego zupełnie beznadziejna sprawa ustawienia drużyny na 4x400 m. a prócz tego nie mamy prawie że ani jednego dystansu, na którym moglibyśmy wystawić dwu równorzędnych i naprawdę wartościowych biegaczy.

Na narodziny nowego talentu w sprincie czekamy już cierpliwie od paru lat. Dzisiaj jest jeden tylko Trojanowski II. a widzieliśmy w poniedziałek, jak wygląda sprawa, kiedy go na starcie zabraknie. Od czasu do czasu prowincja sygnalizuje jakieś nowe „objawienie", ale wszelkie optymistyczne złudzenia pryskają już przy pierwszym poważnym eksperymencie. Wszystkie „obiecujące materjały" łamią sobie zęby na zaklętej granicy 11-tu sekund, a bez jej zdecydowanego przekroczenia trudno już dzisiaj coś zdziałać. Baczną uwagę zwróciliśmy na Hillmana ale ten biegacz jest już podobno dla sportu polskiego stracony.

Przejdźmy teraz do 400 metrów i z biciem w piersi przypomnijmy sobie nasz przedwczesny entuzjazm, kiedy parę lat temu sami siebie okrzyknęliśmy z dumą „narodem średniodystansowców"! 400 metrów — to Biniakowski, który już od dłuższego czasu upędza się w pojedynkę za swymi przeciwnikami z zagranicy. Biniakowski ma już jednak swoje lata, a w dodatku niedawno się ożenił. Kto wie, czy już niedługo nie znudzi mu się dalsze „żyłowanie". Teraz już kropka. Drugim reprezentantem, którego niezaprzeczonych praw nikt nie kwestjonował, był ostatnio Marciniak. Ten biegacz, w okresie swojej najlepszej formy, nie potrafił nawet z Belgami zawiązać prawdziwej walki. Miller nie robi spodziewanych postępów, o Drozdowskim znowu nic nie słychać, a wszystkie dawniejsze „gwiazdy" powoli wycofały się z bieżni.

Na 800 mtr. jest jeszcze może najlepiej. Na Maszewskiego możemy jeszcze długo liczyć, a w ogniu odpowiedzialnej walki potrafi on ze siebie zawsze wykrzesać iskrę pełnowartościowego wysiłku. Kuźmicki jest może więcej utalentowany, ale narazie gubi go ciągle kiepska taktyka i... brak szybkości. Wszystkie swoje ostatnie biegi pragnął rozstrzygnąć na finiszu, a tego właśnie finiszu narazie jeszcze nie posiada. Do tej dwójki dochodzi jeszcze Lesicki, który w pełni formy zawsze jest niebezpieczny i posiada nadto dla reprezentacji dużą wartość, jako dobry czterystometrowiec (sztafeta!). Niżej 2 minut pobiec jeszcze może Miller i Kucharski, obaj w tej konkurencji mają dużą przyszłość przed sobą.

W biegu 1500 mtr. chcielibyśmy na stałe oglądać w reprezentacji Kusocińskiego. Człowiek, który tak ostro trenuje, jak nigdy żaden z naszych biegaczy, może się zdobyć na dwa biegi w czasie zawodów. Wstrętu do krótszych dystansów także nie możemy zrozumieć. Niech mu będą przykładem dzisiejsze wysiłki długodystansowców fińskich, którzy z zaciekłą pasją rywalizują między sobą nietylko na 1500, ale nawet na 800 mtr.

Kuźmicki w pełnej formie (4:02!) może mu zawsze dzielnie sekundować. Za trzecim biegaczem PZLA rozglądał się przed tygodniem nerwowo... ale bezskutecznie. Przypominają się mistrzostwa z 27-go roku, kiedy to pięciu zawodników przebiegło metę w czasie poniżej 4:10". Można się było wiele spodziewać, ale — „co nam zostało z tych lat?"

Pewnym optymizmem musi nas natchnąć sytuacja na dystansach dłuższych. Piątka: Fiałka, Strzałkowski, Hartlik, Puchalski i Janowski musi wreszcie wydać z pośród siebie zawodnika, biegającego 15:30 ale... regularnie. Jak dotąd, nasi długodystansowcy wykazują poprostu histeryczne kaprysy formy, wahania półminutowe są nierzadkie nawet w promieniu kilkunastu dni. Nie „piję" tutaj w stronę Fiałki, bo tu najprawdopodobniej brak rutyny i zaufania we własne siły nie pozwolił mu na wydobycie z siebie czegoś więcej. A że mógł, to pokazał swoim dwustometrowym finiszem.

Kusociński jest zawsze „pewniakiem" ale trudno się oprzeć wrażeniu, że jeszcze nie wszystko z jego formą jest w porządku. Najbardziej jest to widoczne w stylu naszego wielkiego biegacza. Krok okropnie drobniutki, a piękne wyprostowanie zakrocznej nogi zupełnie gdzieś znikło. Zresztą Kusociński wie o tem chyba najlepiej i napewno sam popracuje nad usunięciem tych błędów.

Nasuwa się tu jeszcze jedno pytanie. Czy z chwilą, kiedy Kusociński rezygnuje z osiągnięcia jakiegoś znakomitego wyniku, nie mógłby dopomóc swemu koledze do wydostania się na czoło? Zwykle z miejsca ucieka swemu towarzyszowi, a przecież, posiadając tak świetnie rozwiniętą znajomość tempa, mógłby go poprowadzić przez kilka okrążeń tempem np. na 15:30! Taka taktyka mogłaby mieć zastosowanie już choćby na ostatnim meczu z Belgami; i tak żaden z przeciwników nie ośmieliłby się mijać Kusocińskiego, a gdyby Fiałka poczuł koło siebie tak znakomitego opiekuna, wykrzesałby ze siebie napewno nowy „rekord życiowy".

Tyle o biegach. Sytuacja w rzutach jest, na szczęście, o wiele jaśniejsza.

Heljasz może zawsze bardzo skutecznie wypalić z obu luf, zwyciężając w kuli, gdzie jest w znakomitej formie, a często i w dysku. Jego towarzyszem zostanie albo Siedlecki (o ile skutecznie poprawi kulę), albo Tilgner (o ile nauczy się rzucać dyskiem). Te warunki są koniecznością, bo inaczej „Komisja Trzech" będzie miała zbyt wiele kłopotu z wciśnięciem tylu zawodników w szczupłe ramy kilkunastu członków reprezentacji. Szkoda, że tych ludzi nie można połączyć w jedno, bo 43.84 m. w dysku i 14.43 w kuli, to bardzo ładnie, jak na nasze skromne wymagania.

W oszczepie rezerw nie braknie. To bardzo szczęśliwie, bo nigdzie nie jest tak łatwo o długotrwałą kontuzję. Bracia Mikruci dublują swe role z powodzeniem. Turczyk jest ogromnym talentem, a Skład, Luckhaus, Lokajski i wielu innych powinno już niedługo sekundować czołowej trójce w przekraczaniu pięknie brzmiącej sześćdziesiątki.

Z rzutami rozprawiliśmy się w kilku zdaniach pełnych dumy i triumfalnego optymizmu. Pozostały nam jeszcze skoki, które nastręczają nam o wiele więcej kłopotu, ze względu na pełną fanaberji formę większości zawodników.

Najwięcej liczymy na Pławczyka. Kiedy jego forma ustabilizuje się wreszcie, powinniśmy w nim znaleźć świetnego reprezentanta nietylko w skoku wzwyż, ale również w tyczce, a kto wie, czy nie w skoku wdal także. Drugim skoczkiem wzwyż będzie Niemiec, albo Zaborzyński, obaj jednak zanadto się rozdrabniają, próbując tanich triumfów we wszelkich możliwych konkurencjach. Muszą oni pamiętać, że mocny trening biegowy zabija elastyczność i jest poważnym wrogiem każdego rasowego skoczka. Chmiel do swojej formy z przed dwu lat nie może ciągle powrócić.

Wśród tyczkarzy ze smutkiem notujemy ustanie zeszłorocznego pędu do góry. Sznajder zdaje się jednak wracać szybko do formy. Z Klukiem jest gorzej; ten utalentowany zawodnik zanadto daje się opanować tremie i na zawodach często zawodzi. W tym punkcie nie brak jednak wcale niezgorszych rezerw.

Ostatni ze skoków, skok wdal, to fantastyczna licytacja nierówności, ciągłych zawodów, niespodzianek zarówno miłych, jak i czasem bardzo bolesnych. Przyzwyczailiśmy się już do tego, że zawsze w decydującym momencie, jak „Deus ex machina" wyskakuje Nowak ze swemi siedmioma metrami i znacznie upraszcza sytuację. Z drugim reprezentantem jest już trudniej. Sikorski rzadko kiedy jest w formie. Skład rzadko kiedy skacze, a Wieczorek rzadko kiedy potrafi powtórzyć wyniki ze swej wileńskiej skoczni. Twardowski jest bardzo nierówny. Gdyby potrafił się utrzymać na swym najlepszym poziomie, byłby cenną podporą reprezentacji, jako dobry skoczek i utalentowany sprinter.

Godny uwagi jest jeszcze ostatni wynik Luckhausa (7 metrów!). Dobrzeby było, żeby ten zawodnik dał sobie narazie spokój z trójskokiem, aż do czasu... berlińskiej olimpjady. Dużo bardziej jest nam potrzebny jego niewyzyskany talent w oszczepie i w skoku wdal, gdzie dzięki wrodzonej łatwości chwytania stylu, zajść może bardzo daleko. Wybija się również Breslauer ze Śląska ze swemi 694.

O biegu 110 mtr. przez płotki trudno narazie coś mówić, ale coś tam się jednak rusza na wszystkich frontach. Na 400 mtr. jest zato sytuacja paskudna. Kostrzewski rozstał się z bieżnią bodaj, że już definitywnie. Zmusiły go do tego w pierwszej mierze ciężkie warunki bytu. Trudno nie wyrazić żalu, że ten biegacz, który tak ogromnie wiele wyharował cennych zwycięstw dla naszych barw, nigdy nie doczekał się ani setnej części tej pomocy i opieki, którą dziś otaczamy Kusocińskiego.

Na bieżni pozostał tylko Maszewski, doskonały, ale... jedyny. Godnego partnera mógłby znaleźć w osobie Drozdowskiego, który jest może bardziej nawet od niego utalentowanym płotkarzem i dobrym czterystometrowcem o nieprzeciętnych warunkach fizycznych. Tak dorywczo prowadzony trening, jak to od lat kilku obserwujemy u Drozdowskiego, nigdy jednak nie doprowadzi do poważnych wyników.

Narazie nic nie słychać o dobrym w roku ubiegłym Lipku. Jezierski jest narazie w tej konkurencji zupełnem zerem.

Tak oto wyglądają kadry naszej przyszłej drużyny reprezentacyjnej. Tu i owdzie wyskok wspaniałej klasy, gdzieniegdzie kilka naprawdę utalentowanych jednostek, ale w wielu punktach, a już przedewszystkiem w biegach coraz częściej prześwieca fatalna golizna.

Związek Lekkoatletyczny musi nagwałt szukać sposobów, aby w przyszłości — starczyło mu materjału na nowy garnitur.

W. T.



GEERAERTS (BEL.) BIJE KUŹMICKIEGO
na finiszu biegu 1500 mtr. w Warszawie.



CARLINI PRZERYWA TAŚMĘ W BIEGU NA ĆWIERĆ MILI
zwyciężając swoich rywali na meczu Anglja — Włochy w nienadzwyczajnym czasie 51 sek.

Zawody lekkoatletyczne w Paryżu przy udziale zawodników niemieckich przyniosły wyniki następujące: 100 mtr. Borchmeier 10,6, 2) Mora 10,8, 3) Paul. 110 mtr. płotki 1) Wiennecke 15,4, 2) Bernard. 400 mtr. Guillez 49,4, 2) Boisset 49,4, 400 mtr. płotki Adelheim 56,8, 800 mtr. Petit 1:55,6, 2) Paul (Niemcy) 1:55,6, 3) Leguyader 1:57,6. 1500 mtr. Lecuron 3:58,2, 2) Deroches 3:59,4, 3 klm. Rochard 8:36,2; rekord francuski Ladoumegua pobity o 4 sek., skok wdal Paul 719, skok wzwyż Tribet 190, 2) Fontaine 186, kula Drecq 13.75.

Świetne wyniki osiągnęli znowu lekkoatleci amerykańscy: 200 mtr. Jones 21,3, 800 i 1500 mtr. Bonthron 1:53,5 i 3:54, 3 klm. Ryan 8:36,4. 110 mtr. płotki Lyon 14,8, dysk Labordes 49,64, wdal Hittle 742, tyczka Brown, Miller, młot Zaremba 51,61, wzwyż Spitz 198, Beacon, Graber i Jefferson wszyscy po 411.

Na zawodach we Włoszech padło szereg dobrych wyników: 100 m Piva 11 sek., 400 mtr. Giacomelli 50,2, 800 mtr. Gordini 1:59, skok wdal Maffei 719, tyczka Galietto 370.

To nie są ulgi...

Sprawa paszportów zagranicznych dla sportowców ruszyła wreszcie z martwego punktu, choć trudno rozwiązanie proponowane przez Ministerstwo Skarbu uznać za pomyślne i zadawalające.

Min. Skarbu zgodziło się więc na wydawanie paszportów ulgowych sportowcom polskim, o ile podania ich zostaną poparte przez M. S. Zagr., P. U. W. F. i Związek Związków i o ile zostanie udowodnione korespondencją, że całkowite koszta wyjazdu pokrywa zagranica.

O ile można się zgodzić z tak ścisłą kontrolą, trzeba jednak zaprotestować przeciwko za małym koncesjom M. Skarbu, wyrażającym się w przyznaniu zaledwie paszportów ulgowych, których koszt wyniesie około 100 zł. A więc np. przy wyjeździe drużyny lekkoatletycznej suma wyniesie około 2000 zł., skazując na zagładę zgóry każdy projekt ekspedycji.

Skoro zrobiono już wreszcie wyłomy w chińskim murze uprzedzeń, mamy nadzieję, że szturm naczelnych władz sportu polskiego osiągnie i dalsze ustępstwa: paszporty bezpłatne.



POGROMCY MISTRZOWSKIEJ DRUŻYNY POLSKI
Drużyna siatkówki Y. M. C. A. (Łódź), która pokonała w finale mistrzostw Ł. K. S. Stoją od lewej: Tersz, Kuryluk, Kopczyński, Joss, Biskupski, Małolepszy, Pogoński, Fiszer.



VI-TE MIĘDZYNARODOWE ZAWODY KONNE NA STADJONIE W ŁAZIENKACH.
1) por. Poziomski (Nora). 2) otwarcie konkursów; na pierwszym planie grupa amazonek 3) por. Kociołek (Mańka), 4) por. Sobański (Pirat). 5) prezentacja drużyn zagranicznych. 6) por. Cavaille — Francja. 7) Zaboc (Rumunja).



ŁOTYSZ DAHLIN
nowy rekordzista świata w chodzie na 25 klm.



MAKABI (CZERNIOWCE) — POGOŃ 2 : 2
Łagodny i Wolańczyk (Pog.) atakują bramkarza gości.

Kusociński poważnie chory

Kusociński chory! Taka wiadomość obiegła wczoraj sfery sportowe stolicy. Jak się okazuje, już po meczu z Belgją Kusociński poczuł bóle w kolanie. Lekarz dr. Levittoux po zbadaniu orzekł, że sprawa jest dość poważna. Kusociński ma wysiąk prawego stawu kolanowego i powiększenie kołatki miaziowej w lewym stawie kolanowym.

Choroba ta zmusza Kusocińskiego do całkowitego wstrzymania się od treningów na przeciąg dwu miesięcy.

To też wątpliwe jest, czy Kusociński pojawi się jeszcze w roku bieżącym na bieżni. Prawdopodobnie jest raczej, że odpocznie on przez całe lato i zacznie trenować dopiero na jesieni.

Bydgoszcz i Grudziądz

Bydgoszcz. Sokół I—Kabel 2:1 (0:0) Sokół, mimo przewagi, dopiero po przerwie w końcowych minutach gry, zdobywa 2 bramki, przez Gredę i Kędzierskiego. Dla Kabla zdobył punkt Gburczyk. Astoria — Amator 4:3. Decydujący mecz o pozostanie w klasie B.

W mistrzostwach klasy A na czele tabeli kroczy Gryf (Toruń) 12 pkt., 2) Sokół I (Bydgoszcz) 9 pkt., 3) Polonja (Bydgoszcz) 8 pkt., 4) PePeGe (Grudziądz) 7 pkt., 5) Olimpia (Grudziądz) 7 pkt., 6) Kabel (Bydgoszcz) 1 pkt., 7) Goplanja (Inowrocław) 0 pkt.

Grudziądz. Olimpja—GKS 1:0 (1:0). Niespodzianką sezonu piłkarskiego było zwycięstwo odniesione przez Olimpię nad swym rywalem miejscowym. Decydującą bramkę strzelił Korsak. Gra naogół równa, przyczem atak GKS-u nie grał zbyt szczęśliwie. GKS. — Sparta (Bydgoszcz) 3:2 (1:2).

Turniej tenisowy o mistrzostwo Bydgoszczy wygrał Soda, bijąc Alvenslebena 6:3, 6:3, wśród pań Bielawska bijąc Zielińską 6:2, 4:6, 6:2, w grze podwójnej Kamiński, Sokołowski bijąc Figurskiego, Zielińskiego 7:5, 7:5, w grze mieszanej Zielińska, Figurski bijąc Nesołowską, Alvenslebena 6:3, 6:0.

Inowrocław. Mecz bokserski między nowopowstałemi klubami Cujavia — Zdrój i Warta poznańska zakończył się wynikiem 8:8. Wyniki (od wagi muszej poczawszy): Dutkiewicz (W.) bije Marcinkowskiego; Rogowski (C.) bije Sipińskiego II; Kajnar (W.) z trudem wygrywa z Urbańskim, Pierard (W.) bije przez techniczny k. o. Manieckiego; Lewandowski (C.) zmusza do poddania się Mataszewskiego; Radomski (C.) wygrywa przez dyskwalifikację Nijarza. Tu... (C.) poddaje się Karpińskiemu. Józkowiak (C.) mimo przewagi zostaje zdyskwalifikowany za faul na Mrówce.

Turniej tenisowy o mistrzostwo Pomorza w Toruniu wygrał Bratek, bijąc Stogowskiego 6:1, 6:0, 6:1. Bratek pokonał Bełdowskiego 6:3, 6:3. Grę pań wygrała Neumanówna po zwycięstwie nad Orłowską 6:0, 6:1; grę podwójną para Bratek — Bełdowski przeciw parze Stogowski — Krautwald 6:0, 6:1, 6:2; grę mieszaną wreszcie Neumanówna — Stogowski przeciw Orłowskiej — Bratkowi 3:6, 6:4, 6:2.

Piękne zwycięstwo rtm. Szoslanda

w konkursie o nagrodę im. Marszałka Piłsudskiego

W piątym dniu zawodów konnych w Łazienkach, 7. b. m., rozegrano jeden z najtrudniejszych konkursów — konkurs „Armji Polskiej" im. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Każdy jeździec obowiązany był startować na dwu koniach. Zwyciężał ten, który na obu skoczkach otrzymał najmniej punktów karnych.

Komisja techniczna wyzyskała wszystkie niemal możliwości w celu utrudnienia przebiegu. W stadjon „upchano" 20 przeszkód; większość ich przedstawiała b. poważną trudność nawet dla doskonale skaczących koni w pełni formy (wysokość około 1.40 mtr. szerokości około 5.50 mtr.).

Ponieważ nadto obowiązujące tempo przebiegu było dość wyśrubowane (440 mtr. na minutę — dystans 880 mtr.) — zadanie przed jakiem stanęła znakomita większość koni było zbyt ciężkie. Dość powiedzieć, że bez błędu nie skończył przebiegu żaden koń.

Jeden z piękniejszych parcoursów zrobił „Gascony" pod kpt. Kirkulescu (Rumunja). Z pierwszego miejsca zepchnął Rumuna drugi jego koń „Piz", który przeszedł znacznie słabiej od swego poprzednika.

Zwycięzca konkursu — rtm. Szosland zaczął zawody na „Promieniu", który „wyrobił" coś około 20 błędów. Natomiast „Alli" znajdujący się we wspaniałej kondycji zrobił najpiękniejszy obok „Gascony" parcours dnia (8 błędów). Pięknie choć może nieco zbyt szybko, jak na tak trudnym parcoursie jechał mjr. Trenkwald na „Madzi". Doskonały styl jazdy pokazał por. Komorowski — jeden z wybitniejszych młodych talentów.

Raz jeszcze podkreślił swą wysoką klasę „Milord" mjr. Królikiewicza, niestety, tym razem niezbyt dobrze prowadzony przez rtm. Kuleszę.

Bardzo słabą formę wykazują natomiast konie por. Rojcewicza (The Hoop i Łowczy) oraz por. Dębskiego, Nerlicha (Poluś i Nero) przemęczone zapewne zbyt intensywnym treningiem i zbyt obfitym sezonem.

Wyniki techniczne: 1) rtm. Szosland, konie: Promień i Alli (28 bł.), 2) kpt. Kirkulescu (Rum.), konie: Gascony i Pir (34¾ bł.), 3) rtm. Kulesza, konie: Nida i Milord (41,5 bł.), 4) por. Cavaille (Fr.), konie: Castaguette i Olivette (44.5 bł.), 5) por. Tudoraw (Rumunja), konie: Zefir i Goldstern (46¾ bł.), 6) por. Ruciński, konie: Reszka i Roksana (51 bł.).

Publiczności na zawodach niewiele, nieproporcjonalnie mało w stosunku do wysiłków jakie poczynili organizatorzy.

Ta nieliczna garstka każdego dnia zawodów irytuje się na zapowiadacza, który ogłasza komunikaty interesujące 2 — 3 osoby na stadjonie, a o wynikach poszczególnych parcoursów — milczy.

W sprawozdaniu z poniedziałkowego konkursu szybkości umieszczonem w numerze poprzednim wdarła się omyłka przy podawaniu czasu. Czasy powinny brzmieć: 1) Farsa 2 min. 6,8 sek., 2) Papillon XIV 2 m. 11,4 sek., 3) Castaniette 2 min. 13,6 sek., 4), 5) i 6) Elliot, Kikimora i Reine Olga — wszystkie po 2 min. 16,8 sek.

T. G.

Pisarski — Malchrzycki i Piłat — Stibbe, dwie rewanżowe, sensacyjne walki odbędą się w Łodzi w czwartek 15 czerwca, w ramach zawodów organizowanych na świeżem powietrzu w Helenowie przez Union — Touring. Przewidziana jest wizyta pełnej drużyny poznańskiej Warty, w składzie: Sobkowiak, Poluś, Kajnar, Sipiński, Wolniakowski, Majchrzycki, Glessman i Piłat.

12 punktów ligowych do zdobycia

W najbliższą sobotę, d. 10 b. m. i niedzielę d. 11 czerwca do boju o punkty mistrzowskie ruszy wszystkie 12 klubów ligowych.

W sobotę odbędzie się jeden tylko mecz Podgórze — Ruch w grupie zachodniej, w której w niedzielę walczyć będą jeszcze Cracovia— Wisła i Warta — Garbarnia.

Wschód zmierzy swe siły w zestawieniu następującem: Legja — Pogoń w Warszawie, Ł.K.S. — Warszawianka w Łodzi, wreszcie 22 p. p. — Czarni w Siedlcach.

Mecze obecne, jak wiadomo, są bojem wstępnym, który zadecyduje, które trzy kluby z każdej grupy walczyć będą o tytuł mistrza, a które w następnej szóstce — o spadek do klasy A.

W grupie zachodniej jedynym kandydatem stuprocentowym do kategorji pierwszej jest w chwili obecnej Ruch, który w sześciu grach zdobył piękny stosunek punktów 10:2 i, rzecz jasna, posiada również najlepszy stosunek bramek 17:5.

W grupie wschodniej najlepiej stoi Ł.K.S., który stracił tylko 1 pkt. Zobaczymy, co przyniesie niedziela.

*

LATUSIŃSKI b. gracz Legji warszawskiej, przebywa obecnie w Krakowie, gdzie odbywa służbę wojskową. Ma on zamiar wstąpić do Garbarni i otrzymał już zezwolenie z Legji oraz Ligi. Obecnie sprawa jest w KOZPN, gdzie wyłoniono specjalną komisję, która ma się zająć tą sprawą.

KOSSOK po odniesionej ostatnio kontuzji nie powrócił jeszcze do zdrowia. Przebywa on nadal w łóżku i nie weźmie udziału w najbliższych meczach.

MITUSIŃSKI W BARWACH PODGÓRZA. Dawny napastnik Podgórza, a następnie Cracovji, Mitusiński, po otrzymaniu zwolnienia z Cracovji wrócił do swego macierzystego klubu. Zarząd KOZPN zatwierdził już jego zgłoszenie dla Podgórza, tak, iż możliwe jest że na meczu z Ruchem Mitusiński wystąpi już w barwach Podgórza.

Ehrenberg i Filar (Hakoah-Łódź) po dwuletnim pobycie w Łodzi otrzymali zwolnienia z Hakoahu i przyjechali do Warszawy. O ile WOZPN nie będzie im robił trudności, to najprawdopodobniej Ehrenberg ponownie zasili szeregi Makabi a Filar wstąpi do Gwiazdy warszawskiej.

Lew, kierownik sekcji piłkarskiej Makabi warszawskiej na skutek niezadowolenia piłkarzy pierwszej drużyny klubu żydowskiego, zgłosił swą rezygnację.

4-ej Polacy jadą dookoła Węgier

Zarząd P.Z.T.K. ustalił następujący skład drużyny polskiej do wyścigu kolarskiego dookoła Węgier: Michalak, Olecki, Korsak-Zaleski, Stefański. Najprawdopodobniej na własny koszt pojedzie Wasilewski (Świt). (a)

Wajsówna i Janowska stoczą w nadchodzącą niedzielę w Pabjanicach sensacyjny pojedynek w trójboju o mistrzostwo okręgu łódzkiego. W skoku wwyż zdecydowaną wyższość posiada Janowska, która ostatnio regularnie przechodzi 145 ctm., w oszczepie znów Wajsówna ma znaczną przewagę (29 mtr.). Do pojedynku naszych znakomitych „Jadź", wmiesza się poprawiająca z dniem każdą swą formę Plucińska, również pabjaniczanka.

Piłkarze Cracovji bawili we Frysztacie w Czechach i przegrali z reprezentacją tego miasta w stosunku 3:5.

Z całego kraju

Rzeszów. Czuwaj (Przemyśl) — Resovia II 3:2, Barkochba — SMP 1:1.

Gostynin. Mazur — Hapoel (Zychlin) 5:0. Odbyły się zawody o odznakę POS i PZLA; wyniki nieszczególne.

Wołkowysk. Na święcie P.W. i W.F. wyniki były bardzo słabe.

Końskie. Na zawodach lekkoatletycznych padły następujące lepsze wyniki: skok wdal, wwyż, dysk i kula. Kojecki 620, 161, 30,87 i 10,91.

Włocławek. Makabi — Strzelec (Kutno) 40:1. Bramki strzelili Rogen, Olwenstein i Hanka. Makabi otwiera niebawem swój basen kąpielowy na Wiśle.

Grodno. Cresovia—76 pp. 3:3. Mistrz zeszłoroczny z trudem zremisował z Cresovją, strzelając bramkę w ostatniej minucie. Wyścig kolarski Grodno — Suwałki (96 klm.) wygrał Łuszczewski (Białystok) w 4:04, 2) Jurewicz, 3) Kiejko Drugi etap — z powrotem — nie odbył się z powodu sprzeciwu wilnian.

Radom. Czarni — ZTOS 3:2, Broń — Czarni 1:0. Jedyną bramkę, wprost z rogu zdobył Komołowski. Strzelec — Proch (Pionki) 1:0. Bramkę zdobył z karnego „Halama". W tabeli prowadzi RKS bez utraty punktu.

Radomsko. Hakoah — Legia (Wieluń) 1:4.

Kepno. Ruch (Wielkie Hajduki) — Polonja 1:1 i 5:1. Ruch z dwoma graczami ligowymi.

Częstochowa. Brygada — Częstochówka 1:1. Brutalna gra Częstochówki. Victorja — Myszków 1:1, Skra — Warta 3:0 w. o.

Tarnów. Reprezentacje klubów żydowskich Krakowa i Tarnowa rozegrały mecz zakończony zwycięstwem 2:1 Krakowa. Na zawodach sokolich dzielnicy krakowskiej wyróżniła się Skrlińska, która wygrała 60, 80 i 100 mtr. skok wdal (445), wwyż (134), kula (943) i dysk (25.75).

Nowy Sącz. Korona (Kraków) — Sandecja 0:1 i 3:1.

Sosnowiec. Zagłębianka — Makabi 1:1. Bramka ... Lubelskiej.

Będzin. Sarmacja — Policyjny 2:1. Bramki Funecki i Kanecki oraz Luchter. Hakoah — Ruch (Sosnowiec) 2:0. Bramki Guttman. IFC Katowice — Hakoah 8:2.

Grodziec. Solvay — Unja (Sosnowiec) 2:1. Bramki Żmijewski i Kuszewski oraz Hanasz.

„Makabi" w Kaliszu organizuje w dniu 18 czerwca b. r. kolarskie zawody szosowe o mistrzostwo W. Z. Makabi w Polsce.

Rewja lekkoatletów Pomorza i Lwowa

Tegoroczne mistrzostwa Pomorza zgromadziły około 70 zawodników. Boisko znajdowało się w stanie skandalicznym, a boisko miejskie odstąpił K. M. W. F. Automobilklubowi do dyspozycji. Wspomnieć należy, że koła od rzutni były z powrozu, skocznie piaszczyste, a na bieżni znajdują się hydranty. Jednem słowem Toruń z okazji jubileuszu 700-lecia wystawił sobie smutne świadectwo ubóstwa w dziedzinie sportu.

Wyniki szczegółowe były następujące: Panie: 60 m.: 1) Baumgardtówna (Sokół żeński, Bydgoszcz) 8.9 sek., 2) Książkiewiczówna (Sokół Ż., Bydgoszcz); 100 m.: 1) Książkiewiczowna 14 sek., 2) Baumgardtówna; 200 m.: 1) Baumgardtówna 31.3 sek., 2) Szmelterówna (Sokół Ż., Grudziądz); 800 m.: 1) Katna (Sokół Żeński, Grudziądz) 3.03,4 min., 2) Szmelterówna. Skok wwyż: 1) Łykowska (Sokół Żeński, Grudziądz) 1.30 m., 2) Wiśniewska. Skok wdal z miejsca: 1) Wiśniewska 2.24 m., nowy rekord Pomorza, 2) Książkiewiczówna 2.17 m. Skok wdal z rozbiegiem: 1) Książkiewiczówna 4.63 m., 2) Gackowska (Sokół Ż., Grudziądz) 4.43 m. Oszczep: 1) Gackowska 24.88 m., 2) Baumgardtówna 23.54 m. Dysk: 1) Gackowska 31.40 m., nowy rekord Pomorza, 2) Kiernikowska (Sokół Żeński, Bydgoszcz) 24.15 m. Kula: 1) Zalewska (Sokół Żeński, Grudziądz) 9.16 m., nowy rekord Pomorza, 2) Gackowska 8.83 m. Sztafeta 4 x 100 m.: 1) Sokół Żeński, Bydgoszcz w składzie Książkiewiczówna, Tykwińska, Kiernikowska i Baumgardtówna, czas 58.7 sek., nowy rekord Pomorza, 2) Sokół Żeński, Grudziądz.

Punktacja ogólna: 1) Sokół Żeński, Grudziądz 36 pkt., 2) Sokół Żeński, Bydgoszcz 33 pkt.

Panowie. 100 m.: 1) Ziemiecki (Sokół I, Bydgoszcz) 11.6 sek., 2) Mączkowski (Sokół I, Grudziądz). 110 m. przez płotki: 1) Stańczak (Sokół, Chojnice) 18 sek., 2) Karkau (Sokół I, Grudziądz); 200 m.: 1) Stańczak 24.6 sek., 2) Wiśniewski (Gwiazda, Bydgoszcz); 400 m.: 1) Wiśniewski (Gwiazda, Bydgoszcz) 56.4 sek., 2) Lamparski (Sokół I, Grudziądz): 400 m. przez płotki: 1) Stańczak (Chojnice), 2) Lamparski; 800 m.: 1) Lamparski 2.16.3 min., 2) Wiśniewski (S. M. P. Gwiazda, Bydgoszcz): 1.500 m.: 1) Świtalski (Sokół I, Toruń); 5.000 m.: 1) Szulc (Gwiazda, Bydgoszcz) 16.47,8 min., 2) Drożdzik (Sokół I, Bydgoszcz): 4 x 100 m.: 1) Sokół I, Grudziądz w składzie Baumann, Lamparski, Adelski i Mączkowski 47,4 sek., 2) Sokół, Bydgoszcz, 3) Sokół I (Toruń).

Sok wwyż: 1) Szczerbowski (Sokół I, Grudziądz) 1,64 m., 2) Kulecki (Sokół I, Bydgoszcz) 1,59 m. Skok wdal: 1) Baumann (Sokół I, Grudziądz) 6,12 m., 2) Adelski (Sokół I, Grudziądz) 6,07 m. Skok o tyczce: 1) Skowroński (Sokół I, Bydgoszcz) 3,18 mtr., 2) Majtkowski (Sokół I, Bydgoszcz) 3,18 m.

Kula: 1) Rolewski (Sokół I, Toruń) 11,68 mtr., 2) Zieliński (Sokół I, Grudziądz) 11,67,5 m. Oszczep: 1) Mikrut (Sokół I, Bydgoszcz) 49.70 mtr., 2) Baumann (Sokół I, Grudziądz) 45,67 mtr. Dysk: 1) Majtkowski (Sokół I, Bydgoszcz) 35,89 mtr., 2) Rolewski (Sokół I, Toruń) 35,62 mtr. Młot: 1) Więckowski (Sokół I, Bydgoszcz) 38,17 mtr., 2) Kiełpikowski (Sokół I, Bydgoszcz) 33,69 mtr.

Klasyfikacja ogólna: 1) Sokół I, Grudziądz 38 pkt., 2) Sokół I, Bydgoszcz 30 pkt., 3) Sokół I, Toruń 12 pkt.

*

Mistrzostwa lekkoatletyczne okr. lwowskiego odbyły się w niedzielę na boisku Korpusu Kadetów przy udziale zawodników pięciu klubów lwowskich oraz Czuwaju z Przemyśla. Niespodzianką była dobra postawa lekkoatletów Czarnych, dzięki czemu zajęli oni drugie miejsce za Pogonią, a przed Sokołem Macierzą, który dotychczas był jedynym poważnym konkurentem „niebiesko - czerwonych". Wyniki osiągnięto nieszczególne, co jednak zapisać należy częściowo na konto bardzo złych urządzeń, które utrudniały zawodnikom zadanie. Liczba uczestników w niektórych konkurencjach znaczna, w innych minimalna. Podkreślić należy fakt, iż niektóre kluby specjalizują się w pewnych dyscyplinach ustępując znów pierwszeństwa innym w innych konkurenciach.

Z lepszych rezultatów na uwagę zasługuje skok wdal, w którym Niemiec ustanowił wynikiem 672 nowy rekord okręgu. Niemiec okazał się najwszechstronniejszym zawodnikiem i przysporzył klubowi swemu wiele punktów. Organizacja zawodów pozostawiała bardzo wiele do życzenia. Publiczność zawiodła. Wyniki techniczne były następujące:

100 m.: 1) Śliwak (SM) 11,3, 2) Łańcucki (P) 11.6: 200 mtr.: 1) Śliwak 24.6, 2) Justjan (Cz) 25.6: 400 m.: 1) Rodzynkiewicz (Cz) 54.9, 2) Bielańsk (Cz): 800 m.: 1) Rodzynkiewicz (Cz) 2:06.3, 2) Jasiński (Cz): 1.500 m.: 1) Sawaryn (P) 4:20.8, 2) Jasiński (Cz) 4:22.8: 5.000 m.: 1) Sawaryn (P) 16:20, 2) Demkowski (P); 10.000 m.: 1) Sawaryn (P) 35:54.6, 2) Bober (AZS); 110 przez płot.: 1) Niemiec (P) 16.1, 2) Dubena (P) 17: 400 przez pł.: 1) Niemiec (P) 62.9, 2) Cena (AZS): 4 x 100: 1) Pogoń 46.3, 2) Czarni o 11 mtr. w tyle: 4 x 400: 1) Czarni 3:46.2, 2) Pogoń: skok wdal: 1) Niemiec (P) rek. okr., 2) Górniak (Cz) 6.68.5: skok wwyż: 1) Niemiec (P) 173, 2) Górniak (Cz) 169: trójskok: 1) Niemiec (P) 13.11, 2) Morski (SM) 12.81: kula: 1) Kaniak (SM) 13.12, 2) Morski (SM) 12.24: dysk: 1) Kaniak (SM) 37,94, 2) Jucha (Cz) 34.48: oszczep: 1) Medycki (Czuw.) 47.42, 2) Cena (AZS) 45.79: młot: 1) Kaniak (SM) 24.32, 2) Lichtblau 22.27.

W klasyfikacji ogólnej zwyciężyła Pogoń 86 pkt., zdobywając w każdej konkurencji za wyjątkiem oszczepu kilka punktów, 2) Czarni 57 pkt., 3) Sok. Mac. 41 pkt., 3) AZS 15 pkt., 4) Czuwaj — Przemyśl 7 pkt. Dror bez punktów.

Ciężka atletyka

Na Zielone Świątki projektowane były w Rudzie wielkie międzynarodowe zawody ciężkoatletyczne, zawiedli jednak Czesi, którym się pono zepsuł w drodze autobus, tak, że startowali tylko Polacy, którzy wykazali rzeczywiście pierwszorzędny poziom, o czem mówią uzyskane wyniki:

Zawodnik wagi piórkowej, Russek — Jedność, Nowy Bytom, pobił swój własny rekord Polski w dwuręcznem rwaniu o 5 kg., uzyskując 87.5 kg i zakwalifikował się tym wynikiem do najlepszej klasy europejskiej. Również zawodnik wagi ciężkiej, Maińka — Slavia, Ruda, był doskonale usposobiony i osiągnął w trójboju olimpijskim fantastyczny, jak na polskie stosunki, wynik: 340 kg.! Pobił on swoje rekordy Polski we wszystkich trzech dyscyplinach trójboju. I jeszcze piąty rekord Polski znalazł swój kres. W wadze średniej, w wyciskaniu oburącz, uzyskał Breguła — Pole Zachodnie, Królewska Huta, 90 kg., poprawiając rekord Spytkowskiego — Legja, Kraków o 2 pół kg.

Do zawodów stanęło ogółem 76 zawodników. Wyniki osiągnięto następujące: w. kogucia: 1) Himmel—210 kgr.; w. piórkowa: 1) Russek 267.5 kgr.; w. lekka: 1) Wittek 280 kgr.; w. średnia: 1) Breguła 290 kgr.; w. półciężka: 1) Pieczka 260 kgr.; w. ciężka: 1) Maińka W. 340 kgr.

Po bardzo licznych i interesujących walkach eliminacyjnych, w których zawodnicy wykazali wysoki poziom techniczny, ustalono następującą klasyfikację w zapasach: w. kogucia: 1) Mrcok, w. piórkowa: 1) Szymeczko, w. lekka: 1) Dworok, w. półśrednia: 1) Maińka, w. średnia: 1) Szymik, w. półciężka: 1) Gwóźdź, w. ciężka: 1) Jarszulik.

Organizacja spoczywała w rękach K. S. Slavia, Ruda i wypadła zadawalająco. Publiczności przybyło około 1.000 osób.

Ciężkoatletyczne mistrzostwa robotnicze Polski odbyły się w ubiegłą sobotę w Katowicach.

Do walki z zapasach stanęło 31 zawodników z 9-ciu różnych klubów. Z natury rzeczy był Śląsk reprezentowany najliczniej dzielnicy tej przypadły też, za wyjątkiem jednego, wszystkie tytuły mistrzowskie. Finałowe spotkania dały następujące wyniki (od w. muszej poczawszy): Jarzubek (Śl) zwycięża w 3-ciej min. Zawilskiego (W), Pawłowski (Śl) wygrywa z Mianowskim (W), Krzyżowski (Śl) bije Dardę (Śl), Malinowski (W) zwycięża na punkty Szweda (Śl), Sobik (Śl) zwycięża przerzutem w 7-ej min. Kowalewskiego (W), Pindel (Śl) zwycięża w 4 min. Kugla.

Zawody w podnoszeniu ciężarów rozegrano trójbojem olimpijskim. Na starcie stanęło 23 zawodników, w wadze muszej i ciężkiej walk nie rozegrano. Na uwagę zasługują wyniki Himela w w. koguciej 210 kg. i Meisela w w. półciężkiej 265 kg. W. piórkowa: Pietruszek (Śl) 102.5 kg., w. lekka: Salbert (Śl) — 220 kg., w. średnia: Dutka (Śl) — 205 kg. Meisel należy do wagi średniej.

„LETNIA NIEDZIELA" NAD JEZIORAMI AUGUSTOWSKIEMI

Koło Przyjaciół Harcerstwa przy 3 W.Z.D.H. im. Emilji Plater organizuje się w dn. 10 i 11 czerwca b. r. wycieczkę kajakową do jezior Augustowskich.

Cena biletu zł. 15 gr. 90 obejmuje przejazd w obie strony pociągiem za miejscem numerowanem oraz przewóz składaków (w wagonie osobowym) względnie kajaków (w wagonie towarowym). Bilety są do nabycia w biurze „Orbisu".

Wyjazd nastąpi dnia 10 czerwca z dworca Głównego o godz. 14 min. 37. Przyjazd do Augustowa o godź. 21 m. 09; będzie tu przygotowany prymitywny nocleg wycieczkowy; za oddzielną zaś opłatą można korzystać z noclegu w hotelu. Dnia 11 czerwca b. r. rano wyjazd z Augustowa pociągiem do Wigier — skąd powrót wieczorem.

W Augustowie będą również zorganizowane za oddzielną zapłatą wycieczki na jeziorze łódkami i motorówkami.

Przygotowane są wszelkie udogodnienia dla wycieczki. Wraz z biletami uczestnicy mogą wykupywać bony w cenie 2 zł. 50 gr. za całodzienne utrzymanie w Augustowie. Pożądanem byłoby, by korzystający z całodziennego utrzymania mieli ze sobą przybory do jedzenia, a więc nóż, widelec, łyżkę, kubek i menażkę.

Wyjazd zpowrotem z Augustowa nastąpi 11 czerwca b. r. o godz. 18 m. 30 — przyjazd o godz. 0 min. 30.

„KINO"

Najświeższy (24) numer przynosi:

Gwiazdy i filmy polskie zagranicą.
Jan Kiepura w Warszawie.
Błyskawiczny wywiad z Douglasem Fairbanksem, człowiekiem — dynamitem.
Jestem oficerem marynarki... (nowela).
Będę Panią! W kolorze? (rewja mody letniej).
Turniej gwiazd, kwiatów i serc.
Jupiter (wiersz).
Z Käte v. Nagy w tempie 100 klm. na godzinę.
Tańcem witamy wiosnę!
Tydzień Dziecka w „Kinie".
Marja Malicka i Zbyszko Sawan pod ogniem niedyskretnych pytań.
Z ekranu na płytę: najświeższe nowości z filmów polskich i zagran.
Kącik dobrych znajomych. — Recenzje z najświeższych premjer. Kącik rozrywek umysłowych. — Kronika. — Między nami.

Cena 50 groszy.

Wieści ze Śląska

Ślascy piłkarze rozegrali przez święta liczne mecze towarzyskie. Z spotkań tych wybija się na pierwszy plan trzy sukcesy, uzyskane z drużynami zagranicznemi.

K. S. Pogoń, N. Bytom bawił w Boguminie (Czechosłowacja), gdzie uzyskał piękne zwycięstwo 3:2 (1:1) nad wiceleaderem północno - wschodniego okręgu, Deutscher Sportverein Oderberg.

Rapid — Morawska Ostrawa bawił w pierwsze święto w Wodzisławiu, gdzie musiał się zadowolić remisowym wynikiem 1:1 (0:0) w spotkaniu z miejscowym Sokołem. Tenże Rapid odniósł w drugie święto dotkliwą porażkę w spotkaniu z K. S. 20 Rybnik. Gospodarze zwyciężyli w stosunku 6:2 (1:0).

Drużyna ligowa Ruchu, bez swej reprezentacyjnej czwórki, uzyskała w niedzielę nikłe zwycięstwo 1:0 (0:0) nad twardą i ambitną drużyną K. S. 24 Szopienice. Natomiast w poniedziałek rozprawiła się gładko z Amatorskim K. S., zwyciężając 6:1 (2:1).

Pierwszy F. C. zwyciężył w niedzielę po bardzo brutalnej grze ŻKS. 4:1 (1:1), poniósł zato w poniedziałek sromotną klęskę w spotkaniu z katowicką Pogonią w stosunku 2:4 (0:3).

W dniu jubileuszu 10-letniego istnienia zorganizował Bialski Klub Sportowy bogaty program imprez, które się odbyły w ubiegłe dni świąteczne.

Inauguracja był wyścig kolarski na dystansie 75 klm. Wzięło w nim udział przeszło 30 zawodników. Zwyciężył Dłucik z Żor w czasie 3:03:07 przed Dudą z krakowskiej Garbarni 3:03:075 i Pecakiem z Tarnowa 3:03:08.

Zawody lekkoatletyczne dały następujące wyniki: panowie — 100 m. Müller — Pogoń 11.4, wdal Breslauer — Pogoń 6.94 m., wwyż Wysik — Giszowiec 1.62 m., tyczka Mieczerdyński — B. K. S. 2.96 m., kula Wysik — Giszowiec 10.47 m., dysk Spaczek 33.47 m., oszczep Wysik — Giszowiec 45.75 m.; panie — kula Szainówna, Bielsko 8.83 m., wdal Ragusówna — B. K. S. 4.14 m., dysk Ragusówna 27.98 m.

Bieg okrężny przez ulice Bielska i Białej na dystansie około 2.700 m. wygrał Orłowski z katowickiej Pogoni w czasie 8:175 przed Stokłosińskim z Brzeszcz.

Kolarskie mistrzostwo klubowe na trasie 30 klm. zdobył Klyć w czasie 1:07:32.

Wyniki piłkarskie obu dni były następujące:

Hakoah, Bielsko — Sturm, Bielsko 2:1 (2:1), T. S. Biała Lipnik — B. B. S. V. 3:2 (2:0), Hakoah Bielsko—Biała Lipnik 1:0 (1:0), B.B.S.V. — Sturm Bielsko 2:0 (0:0).

Gwoździem zawodów piłkarskich było spotkanie jubilatów z krakowską Wisłą. Mimo, że goście mieli w swych szeregach tylko trzech zawodników z pierwszej drużyny, uzyskali łatwe zwycięstwo w stosunku 3:0 (2:0).

Młodzi szermierze śląscy odegrali na mistrzostwach Polski kl. B dominującą niemal rolę. We florecie Zaczyk, Sobik i Kaczmarek zajęli II, III, IV miejsca. W szpadzie — Sobik był pierwszy, a Ludwiczak trzeci. W szabli — Zaczyk zajął zaszczytne IV-te, a Kaczmarczyk — VIII-me miejsce na 37 uczestników turnieju.

W ten sposób Śląsk poraz trzeci uzyskuje najlepszy wynik z pośród wszystkich okręgów, przyczem równocześnie Pol. Kl. Sport, który osiągnął najlepsze wyniki z pośród 16 towarzystw, biorących udział w tych zawodach, zdobył puhar Kapitana Lubicz-Nycza.

Europa automobilowa we Lwowie

15-stu zagranicznych kierowców startuje w wyścigu ulicznym 11-go czerwca

W bieżącym tygodniu dla Lwowa wszystko umarło. Na bok idą troski ligowe, bolączki lekkoatletyczne i t. p. zmartwienia, nie opuszczające naszych sportowców. Lwów stoi pod znakiem maszyny, opanowany został demonem ruchu i w najbliższych godzinach nie interesuje nas nic więcej, jak konstrukcje Bugattich, zalety Maseratich, Mercedesów i podobnych Alf. Krótko mówiąc: Lwów wszedł w konstelację Międzynarodowego Wyścigu i zapomina o wszystkich innych wydarzeniach.

Z chwilą gdy wiersze te ukażą się w druku, ulice Lwowa rozbrzmiewać już będą niecodziennym gwarem. Wielotonowy warkot wyścigówek i maszyn podlejszego gatunku mieszać się będzie z gwarem rozgorączkowanej ulicy, wytwarzając specyficzny nastrój, poprzedzający każdorazowo wielką imprezę automobilową.

Gdy przed kilkoma laty wyłonił się projekt puszczenia wyścigu przez ulice miasta, spotkał on się z licznemi zastrzeżeniami. Pesymizm okazał się jednak przedwczesny. Pierwsza próba powiodła się znakomicie i stała się bodźcem do dalszych wysiłków w raz obranym kierunku. Następne dwa wyścigi już o charakterze międzynarodowym przyniosły organizatorom pełny triumf i były potwierdzeniem słuszności tezy, że jedynie wyścig okrężny ma rację bytu i szanse powodzenia na dalszą metę. To też mimo ciężkiej sytuacji gospodarczej zdecydował się Małopolski Klub Automobilowy i w roku bieżącym podtrzymać tradycję, organizując trzeci z kolei wyścig samochodowy, zakrojony już całkowicie na międzynarodową miarę. W odróżnieniu bowiem od lat ubiegłych z udziału wyeliminowano wozy sportowe i turystyczne, przedłużając ponadto dystans dla wyścigówek do 300 km. co równa się 100 okrążeniom. W porównaniu zatem z rokiem 1930, kiedy to 17 okrążeń było już olbrzymią turą — postęp niezaprzeczalny.

Eliminacja wozów sportowych oraz przedłużenie trasy wywołało z niektórych stron zastrzeżenia. Pozornie nie bez słuszności stawiano pytanie, czy przez to nie utrudnia się sytuacji kierowcom krajowym, którzy pracując w gorszych warunkach, przeważnie zmuszeni są ograniczać się do wozów kategorji sportowej, dzięki czemu automobilistom polskim odbiera się możność korzystania z trasy lwowskiej. W rzeczywistości jednak zeszłoroczne doświadczenia uczą nas, że zachowanie kategorji sportowej nic wiele by zmieniło, gdyż i w tym wypadku udział Polski ograniczał się tylko do w sumie pięciu maszyn.

Tymczasem bez przesady stwierdzić można, że Grand Prix Lwowa zdobył sobie dziś już doskonałą markę i dzięki temu właśnie udało się bez większego natężenia zgromadzić we Lwowie reprezentantów jedenastu narodowości. Tegoroczny wyścig przewyższa uprzednie jednak nietylko pod względem różnorodności uczestników, ale ma też tę zaletę, że do walki staje bardziej wyrównana klasa. Nie opromienia go wprawdzie aureola nazwisk Caracioli czy Stucka, jednak dzięki równiejszym kwalifikacjom uczestników daje gwarancję bardziej emocjonującej walki, której ostateczny wynik nie da się absolutnie przewidzieć. Obie kategorje (do 1.5 lt. i ponad) obsadzone są prawie równą ilością wozów, konkurencja będzie zatem zażarta w obu grupach.

Kto startuje?

Kat. do 1.5 . ccm.: 1) M-me Itier — Francja (Bugatti 1.5), 2) Veyron — Francja (Bugatti 1.5), 3) Landi — Włochy (Maserati 1.1), 4) pani Orsini — Włochy (Maserati 1.5), 5) Soyka—Czechosłow. (Bugatti 1.5), 6) Simons — Luksemburg (Bugatti 1.5), 7) Ripper — Polska (Bugatti 1.5), 8) pani Koźmianowa — Polska (Bugatti 1.5), 9) Hołuj — Polska (Bugatti 1.5).

Kat. ponad 1.5: 1) Morand — Francja (Bugatti 2.3), 2) Ballestrero — Włochy (Alfa Romeo 2.3), 3) Kubiczek — Czechosłow. (Bugatti 2.3), 4) Wustrow—Austrja (Bugatti 2), 5) Björnstad—Norwegja (Alfa Romeo 2.3), 6) Ebb — Finlandja (Mercedes SSK 7), 7) Widengreen — Szwecja (Alfa Romeo 2.3), 8) Nadu — Rumunja (Bugatti 2.3), 9) Zawidowski — Polska (Bugatti 2.3), 10) Hartman — Węgry (Bugatti 2.3).

Kto ma szanse?

Odpowiedź nader trudna, szczególnie w automobiliźmie, gdzie obok kwalifikacji kierowcy i jakości maszyny decyduje w większej mierze, niż w innych sportach przypadek. Jeden defekt może pewnego zwycięzcę zepchnąć na niższe miejsce.

W kategorji niższej faworytem jest zwycięzca na Avusie p. Veyron, który jednak ma groźnego przeciwnika w Landim. Mając żywo w pamięci zaciętą walkę Rippera z Hartmanem nie możemy też kierowcy krakowskiemu odmówić pewnych szans, naturalnie o ile zgruchotana w niejednym boju maszyna będzie mogła dotrzymać kroku konkurencji.

W wyścigu tym czeka nas jeszcze specjalna atrakcja, a to pojedynek trzech pań. M-me Itier ma za sobą bogate doświadczenie, nabyte w niezliczonej ilości startów na najrozmaitszych trasach. Również hr. Orsini zalicza się w swoim kraju do bardziej utalentowanych sił. Pani Koźmianowa ma jeden „for" — znajomość trasy, na której już parokrotnie jeździła.

W grupie wyższej oczekiwany jest interesujący pojedynek. Hartmanna znamy jako zdolnego kierowcę. Ballestrero zalicza się do młodszych gwiazd Italji. Wustrow wyposażył się w rychowaty wóz Hardega. Nadu zdobył już raz w kategorji sportowej na torze lwowskim palmę pierwszeństwa, to też jest z nią doskonale obeznany. Niewiadomą stanowią kierowcy północni i kto wie czy właśnie z tej strony nie spotka nas wielka niespodzianka. Barw Polski bronić będzie Zawidowski, niegdyś jeden z najpoważniejszych naszych kierowców. Zaletą Zawidowskiego jest przy całej brawurze jednak pewne zrównoważenie i regularność jazdy, co przy długim dystansie odgrywa niemałą rolę.

Wyścig odbędzie się jak zwykle w trójkącie ulic Pełczyńskiej — Stryjskiej i Kadeckiej, początek punktualnie o godz. 14.30. Najpierw startują wozy kategorji wyższej, w 30 sek. po nich kategorja niższa. Zabezpieczenie trasy, jako też miejsca dla widzów przygotowane zostały z zwykłą starannością, to też spodziewać się należy, że i w bieżącym roku Grand Prix Lwowa zarówno pod względem organizacyjnym jak i sportowym stanie całkowicie na wysokości zadania.

W końcu dla orjentacji podajemy jeszcze dotychczasowe wyniki, osiągnięte na trasie lwowskiej:

Rok 1930. Kat. wyścigowa 17 okrążeń ok. 51 klm. — zwyciężył inż. Liefeld na Austro-Daimlerze w czasie 38.12.70 (81.32 kmg.). — Kat. sportowa: T. Skolimowski (Alfa Romeo) 10 okr. ok. 30 km. — 24.6.59 (75.840 kmg).

Rok 1931. Kat. wyścigowa 50 okr. ok. 152 km.: Stuck (Mercedes Benz) 1:54.46 (78.128 kmg.). Kat. sportowa: 25 okr. ok. 76 km. Nadu (Bugatti) 1:03.17 (77.070 kmg.).

Rok 1932. Kat. wyścigowa 66 okr. ok. 200 km. Caracciola (Alfa Romeo) 2:19.53 (86 kmg.). Kat. sportowa: 33 okr. ok. 100 km. Schmidt (Bugatti) 1:18.36 (76.56 kmg.).

N. S.

Czy zmierzch tenisu francuskiego

Refleksje po międzynarodowych mistrzostwach w Paryżu

Po dwuch tygodniach codziennego pchania się i zdenerwowania, zawodów i niespodzianek, znów zapanował spokój w pięknym stadjonie Rolland Garros. Cała Francja żyje dziś pod wrażeniem porażki Cocheta, a wobec zbliżającego się finału puharu Davisa coraz większy niepokój rośnie w sercach Francuzów.

A jest nad czem rozpaczać. Przecież w minionych mistrzostwach, które były jakby przeglądem sił przed walnemi bitwami, gracze francuscy zaniedbali na wszystkich linjach. Porażka sławnego doubla Borotra — Brugnon z młodemi Australijczykami Quistem i Mac Grathem była pierwszą tragedją, tembardziej, że Francuzi już poprzedniego dnia o mały włos nie przegrali z Japończykami. Druga, zdawałoby się b. silna para francuska Cochet — Merlin przegrała w trzech setach z Hughesem — Perry. Z innych jedynie Boussus — Bernard dostali się do ćwierć-finału.

W grach pojedyńczych, dwuch Francuzów, nie licząc Cocheta, doszło do ósemek: Bernad i Boussus. Pierwszy przegrał w czterech setach z Lee, z drugim załatwił się gładko Crawford. Brugnon, Merlin i Gentien skończyli się już w trzeciej rundzie. Cochet po stosunkowo łatwych zwycięstwach nad Menzlem i Lee, wobec fenomenalnej gry Crawforda, musiał się tym razem zadowolić tylko vice-mistrzostwem.

Nie wiele lepiej powiodło się Francuzom w grach pojedyńczych i podwójnych pań i w mixcie. Mathieu po sensacyjnem zwycięstwie nad Jacobs 8:6, 6:3 (w pierwszym secie prowadziła już Amerykanka 5:1) ugiąć musiała czoło w finale przed Angielką Scriven. Lepiej się powiodło Francuzce w doublu, gdzie w towarzystwie Miss Ryan zdobyła jedyny i to połowiczny tytuł dla Francji.

Dominującą rolę w Mistrzostwach odegrali Anglicy, do których wliczymy Australijczyków. Zdobyli oni aż cztery tytuły, co jest sukcesem nielada i w historji Mistrzostw Francji, t. j. od lat przeszło czterdziestu wypadkiem nienotowanym. Crawford, Perry, Lee, Hughes, Quist, Mac Grath i panie, z których aż pięć doszło do ćwierć finałów, wykazali najwyższą klasę. Jedyną czarną plamą pozostanie sensacyjna przegrana Perryego w ćwierćfinale z Satoh. Wygrana ta kosztowała jednak Japończyka za wiele, to też w pół-finale nawet nie stawiał oporu Crawfordowi, któremu w sumie raptem 4 gaemy zdołał uszczknąć.

Niemcy nie odegrali w turnieju najmniejszej roli. Prenn, jedyny ich przedstawiciel w grze pojedyńczej panów, typowany nawet na półfinalistę, po ciężkiej wygranej z Gentienem, załamał się w ósemce na Angliku Lee, z którym przegrał 5:7, 6:3, 4:6, 1:6. Brzuszek daje się Niemcowi już bardzo we znaki. W grze pojedyńczej pań Krawinkel i Aussem odpadły już w drugiej rundzie, pierwsza przegrywając z Scriven, druga z Rosambert. W grach podwójnych też Niemcy zagrali bez powodzenia.

Nie wiele więcej mieli do powiedzenia Włosi. Stosunkowo najlepiej spisał się De Stefani, który pokonawszy w czterech setach Hechta (6:2, 2:6, 6:1, 6:3) wygrał następnie z Rodelem i Brugnonem i przegrał w pięciu setach z Bernardem. Palmieri pokonał coprawda Mistrza Polski, Francuza Berthet (3:6, 4:6, 6:4, 6:1, 6:3) ale następnie przegrał w trzech setach z Satoh (3:6, 4:6, 6:3). Wreszcie Sertorio nie wygrał ani jednego spotkania, gdyż już w pierwszej rundzie wyeliminował go znany weteran Kehrling 6:3, 4:6, 2:6, 6:3, 12:10. Włocha zgubiło w tym spotkaniu nieopanowanie nerwów.

Doskonale spisał się Malecek, który po bardzo ładnej grze, pokonał Timmera 5:7, 6:2, 6:3, 4:6, 8:6. W ostatnim secie prowadził już Holender różnica czterech gaemów i mimo to oddał go Czechowi. Następnie pokonał Malecek w trzech setach Irlandczyka Rogersa i potknął się dopiero o Perryego, któremu zdołał wydrzeć jednak jednego seta. Menzel dzięki szczęśliwemu losowaniu doszedł aż do ćwierć-finału, gdzie „zastępował" go Cochet.

Udział jedynych przedstawicieli Ameryki Miss Jacobs i Shieldsa minął bez wrażenia. Jacobs po łatwych stosunkowo zwycięstwach w pierwszych turach przegrała niespodziewanie ale słusznie z Mathieu. Shields wygrał z trudem z Kehrlingiem, przegrał jednak łatwo z Boussus (3:6, 2:6, 6:2, 4:6).

O roli jaką w Mistrzostwach Francji odegrali Polacy, pisaliśmy już w swoim czasie.

Jan Gryżewski.

Sztuczne lodowisko W. T. Ł.

Jak się dowiadujemy z kompetentnego źródła pertraktacje Warszawskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego z Berneńską Fabryką Maszyn w sprawie dostarczenia maszyn dla sztucznego toru łyżwiarskiego zostały ukończone.

Uzyskano porozumienie co do jakości maszyn i ceny, sprawa jednak utknęła chwilowo na kwestji zapłaty. Berneńska fabryka maszyn godzi się na duże ulgi w spłacie ceny kupna za maszyny, ale żąda gwarancji Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego.

Nie wątpimy, że PUWF., który wykazał już tyle zrozumienia dla potrzeb sportu w stolicy — załatwi i tę sprawę pomyślnie i że w jesieni b. r., Warszawa otworzy sztuczny tor łyżwiarski, którego potrzebę tak paląco odczuwają sfery sportowe stolicy.

Nadzwyczaj dogodne położenie Doliny Szwajcarskiej — w śródmieściu Warszawy gwarantuje kolosalną frekwencję na torze, a więc dochodowość przedsiębiorstwa. A o znaczeniu sportowem — niema co mówić.

„Król szybkości". Niedalej, jak miesiąc temu „Przegląd Sportowy" pisał o ustanowieniu nowego rekordu światowego szybkości dla hydroplanów. Przewidywania nasze o przekroczeniu szybkości 700 km.-godz. spełniły się b. szybko. Jeszcze rekord z dnia 10 kwietnia nie został zatwierdzony przez F. A. I., gdy oto pilot włoski Agello bije go poraz drugi, podciągając z 682 km.-godz. przez granicę „siedmiuset". Obecny rekord, ustanowiony w dniu 5 czerwca, brzmi: 705 km.-godz. Czyż nie można nazwać Agello „królem szybkości"? Bo napewno to nie jest jeszcze jego — ostatnie słowo.

MIRKO BORKOWICZ (3)

Przełęcz widm

NOWELA

Spojrzał w górę... i zachwiał się. Nad nim, tuż, o metr, czy dwa nad głową wisiało coś czarnego, jakby jakaś postać. Ktoś okryty ciemnym płaszczem pochylał się ku przepaści jak do skoku...

Pan Zaworowski zmartwiał. Przylegl całem ciałem do mokrej ścianki, głowę wtulił w ramiona, skurczył się, a nogi dygotać pod nim zaczęły. Kto to jest? Człowiek? Czy trup człowieka? Czy widmo... Skoczył — czy jeszcze tam jest?...

Spojrzał ukradkiem. Czarna postać tkwiła jak przedtem nieruchomo i, o nieba! patrzyła uporczywie na przylepionego do skały śmiałka.

— Jezus!... Aleś mnie pan przestraszył! — rzekł pan Zaworowski, obcym sobie głosem ze zdławionego gardła. A gdzie to pan idzie?

Cisza. Żadnej odpowiedzi.

Jeszcze jedno ukradkowo rzucone spojrzenie.

— Zdawało mi się. To jakaś turniczka przewieszona — upewnił się pan Zaworowski — Też przywidzenie...

Wspinaczka była coraz cięższa. Szereg spiętrzonych turniczek, wybrzuszonych ku niewiadomej we mgle przepaści zdawało się spychać ze ściany pnącego się człowieka. Gładzizna ich krawędzi byłaby przerażająca dla każdego, tylko nie dla pana Zaworowskiego, przygotowanego na trudności nie do przebycia.

Prawda, że zdawało mu się, iż wdrapuje się — coś jakby na piec tak prostopadłego, i polerowanego, ale jakoś chwyty znajdowały się w najmniej spodziewanych miejscach, i lazł dalej, wyżej, z zaciętemi zębami i twarzą nabiegłą krwią.

Gdzie był — nie wiedział. Co było przed nim — nie widział. Jaka przepaść otwierała się już pod jego stopami — o tem nie miał pojęcia, ale na samą myśl iż wsi na gładziźnie nad niewiadomą, bezdenną może pustką — uczuł jakieś obrzydłe mdlenie w piersi, pod sercem, a jednocześnie mrówki przeleciały mu po krzyżu. Zacisnął jednak zęby aż zgrzytnęły, palce wpił ze wszech sił w szczerbę granitu i przytuliwszy twarz do oślizgłej skały — otrzeźwiał natychmiast.

— Ani myśli o tem! — nakazał sobie w duchu.

— Był — choć tego nie wiedział — ciągle jeszcze nad przełęczą. Ktoś kto mógłby wzrokiem przeniknąć zbitą masę mgieł, ujrzałby go, jak maleńką figurkę zawieszonego na litej skale grani, u stóp wybitnego, polerowanego uskoku, bez chwytów, bez szczelin nawet. Pod nim — było... nic. Długie, długie nic. Może parę uderzeń o wysterkujące z grani turniczki, potem przerażający lot w pustce, aż wreszcie — śmierć. Śmierć na głazach tuż u krawędzi przełęczy, spadającej tu przerażającą, podciętą, zwieszoną w powietrzu ścianą w przepaść zaiste bez dna.

A on o tem nie wiedział. To było jego szczęściem...

Wspinając się wśród płynnych kłębowisk gęstej mgły, przelewających się przez grań — przekonany był, że drapiąc się w górę jednocześnie oddala się od przepaści. Że nawet w razie upadku — gdyby oberwał się chwyt — zatrzyma się na dopiero przebytym zębie grani.

Więc piął się dalej. Obszedłszy gładki uskok grzbietowy od zachodniej strony, zagryzając wargi w nieludzkim wysiłku, istnym cudem determinacji dostał się wąską, o skąpych chwytach rysą na ostry, jak grzebień grzbiet i poprzez parę jego spadzistych zębów, poprzez jakąś wzdębioną i odpychającą do przepaści płytę — na wielki blok, wrośnięty w grań nakształt kamiennego stołu.

Do szczytu miał już tylko parę minut wspinaczki. Wiedział o tem, jak wiedział też, że najtrudniejsze właściwie jest poza nim.

Lecz siły jego były wyczerpane do szczętu.

Stanąwszy pod pionową, wysoką ścianką, najniespodziewaniej dla siebie... ukląkł. Nogi były jak z waty. Bezwładne.

Musiał wypocząć. Wprawdzie każda sekunda była skarbem, ale przecież... ani kroku... ani centymetra wyżej... Siadł pan Zaworowski, plecami opierając się o skałę. Dopiero teraz odczuł jak wiele kosztowała go ta jednogodzinna (sprawdził na zegarku), szaleńcza wspinaczka.

Tak. Szaleńcza! Teraz dopiero miał czas — łowiąc ostre powietrze w bolące piersi — zdać sobie z tego sprawę. Szaleństwo, z którego był dumny.

Zwyciężył sam siebie. Zwyciężył własną słabość. Omylił wszelkie zastrzeżenia. Zabawił się z przeznaczeniem w ciuciubabkę. Gra ta była w połowie wygrana... Myśli dumne i spłoszone — naprzemian — kłębiły się w zgorączkowanej głowie. Wiedział, że jak dotąd — triumfuje, ale nie mógł przewidzieć, jak długo potrwa ten triumf.

Wiatr wprawdzie milczał, powietrze było ciche i spokojne, mgła zaś lepiła się ciągle wśród skał, taksamo jak przedtem gęsta i zbita. Lecz czy będzie to trwało godzinę, czy minutę, czy sekundę? Niewiadome są kaprysy górskiego wichru...

Było cicho i... zimno, jakby powietrze skostniało w tej mgle wilgotnej i przenikliwej.

Dotąd zdawało się panu Zaworowskiemu, że nie wytrzyma z gorąca, że zrzuci kurtkę i pójdzie dalej w koszuli tylko. Teraz dreszcz chłodu przeszywał go nawskroś. Zęby dzwoniły, a całe ciało dygotało jak w febrze.

Chciał iść dalej, ale niemoc przybiła go do skały. Skostniałe ręce, sine i mokre zwisały bez ruchu wzdłuż ciała, nogi jakby kości były pozbawione. Serce tylko łomotało, jak dzwon huczący, a oddech ze świstem rwał się z utrudzonej, wyschniętej krtani. Trzeba było czekać.

Powieki ciężko opadają na oczy zmęczone. Sen wyczerpania morzy pana Zaworowskiego.

Nie! Spać nie wolno!...

Więc żeby nie zasnąć, wbija pan Zaworowski wzrok w kłębowisko mgieł, rozgląda się wokoło po pustce, z której tylko gdzieniegdzie majaczą jakieś czarniawe posępne cienie, i słucha jak w dzwoniącej w uszach głuszy coraz bardziej i coraz ciszej stuka jego biedne, zmęczone, o, jakże bardzo zmęczone serce.

Położył się na „stole skalnym" wygodnie, ręką zgiętą podparł głowę...

Patrzył w mgłę.

Jest sam. Sam zupełnie...

Ale nie. Tu ktoś jest jeszcze, tu ktoś być musi!... Bo przecież to nie jego kroki słychać. On przecież leży, nie idzie. A jednak wyraźnie dolatuje skądś cichy, daleki zgrzyt podkutych butów po skale. Ktoś coś mówi. Ktoś rozmawia we mgle...

Nie! To nie człowiek... Któżby w taki ślepy od mgieł dzień chodził w góry?... A jeśli nie człowiek, to kto?... Ech, złudzenie... Oczy wbite w nieprzenikniona zasłonę. Mgły kłębią się, tumanem toczą wśród skał, gdzieś płyną, odpływają wzdębionemi falami i nowe na ich miejsce suną. Całe powietrze mleczne, białe rozpływa się, rozlewa, kołysze i zatraca w jasnym, lecz gęstym mroku...

Ach, wszystko jedno, kto nadchodzi, czy człowiek, czy widmo, czy śmierć sama. Tak, już zupełnie wszystko jedno. Już niema sił, niema woli, niema nic. Tylko ta biała, straszna, dusząca oddech zasłona.

W mlecznym tumanie skłębia się coś; rosną jakieś postacie, jakieś zwidy, jakieś mary. Płyną nieskończonym korowodem w powolnym, usypiającym tańcu... Płyną i przemijają, a za niemi suną bezszelestnie dalsze, coraz bardziej zażarte, bezkształtne, bezcielesne... Są coraz bliższe. Malejącym, ścieśniającym się kręgiem otaczają spoczywające na płycie granitu ciało ludzkie.

Już nic nie widać. Nawet najbliższych skał. Wszystko zatopiło białe, wilgotne, lepkie kłębowisko...

Ale pan Zaworowski już tego nie widział i nie mógł widzieć... Zasnął w śmiertelnym bezwładzie wyczerpania rozłożony wygodnie na mokrej, lodowato zimnej, czarnej jak sarkofag płycie granitu...

Pierwsze zwycięstwo stało się ostatniem.

Bo pan Zaworowski już się nie obudzi...

KONIEC.

Słabe punkty piłkarzy polskich

w ostatniem spotkaniu międzypaństwowem z Belgami na terenie Warszawy

Porównując grę Belgów i Polaków na meczu międzypaństwowym w Warszawie widać było zasadniczą różnicę w ujmowaniu piłki nożnej przez obie strony. W grze Belgów widać było dwie zasady, dążące do jednego zresztą celu: pierwsza z nich, to jaknajszybsze zdobycie terenu, druga — błyskawiczny, ostry i celny strzał; cel — to zdobycie bramki.

Koncepcja naszych gości, trzeba przyznać, wykonana została bardzo słabo. Zawiodły czynniki takie jak szybkość graczy i ich umiejętności techniczne w walce z przykrym terenem i zbyt lekką piłką. Ale koncepcja była niewątpliwie zdrowa, wartościowa i kto wie, czy nie jedyna racjonalna.

Natomiast Polacy starali się grać po akademicku. Mając przed oczyma niedościgłe dla nas, niestety, wzory szkoły wiedeńskiej, piłkarze nasi przyswoili z nich sobie właściwie tylko cechy ujemne: skłonność do nieudolnej notabene i zbyt powolnej hyperkombinacji, absolutny brak szybkości indywidualnej w trójce środkowej napadu wreszcie nieudolność strzałowa.

W tych warunkach gra Polaków optycznie była bardziej smaczna i ciekawa, Belgijczyków — efektywniejsza i bardziej niebezpieczna dla przeciwnika.

Wspomniane minusy gry naszych napastników tyczą się przedewszystkiem obu łączników — Pazurka i Matjasa. Zarówno krakowianinowi jak i jego koledze lwowskiemu brak jest zrywu podbramkowego—owych kilku błyskawicznych kroków, które pozwalają uwolnić się napastnikowi z pod kontroli przeciwnika, czy to na moment dogodnego oddania strzału, czy na dokonanie t. zw. przeboju.

Pazurek skłonność i warunki do przeboju posiada; jest silny, bojowy, czasami aż nazbyt nawet czupurny. Cóż, kiedy wykonuje on swe akcje tak wolno, iż nawet gdy upora się z jednym i drugim przeciwnikiem, ma znów przed sobą dwu innych.

Matjas jest przedewszystkiem zbyt miękki w walce. Posiada on niezaprzeczenie kulturę gry w polu i operuje poprawną techniką. Cóż kiedy bez szybkości i bojowości są to walory wyłącznie optyczne.



RUCH — CRACOVIA 4:1
Otfinowski napróżno stara się odbić piłkę, która za chwilę trzepotać się będzie w rogu siatki.

To też dopóki nie zdobędziemy się na naprawdę wartościowych łączników, wszelkie nasze mecze międzypaństwowe — pomijając zawody wyjątkowo szczęśliwe — będą musiały się kończyć podobnem fiaskiem cyfrowem jak spotkanie niedzielne z Belgami.

Urban i częściowo Włodarz, dwaj skrzydłowi naszej reprezentacji w przeciwieństwie do swych kolegów ze środka posiadają walor szybkości.

Niestety Włodarz jest zbyt słaby fizycznie, aby mógł z powodzeniem dla siebie rozstrzygać walki indywidualne z idącym ostro w gracza pomocnikiem lub obrońcą.

Urban, mimo małego wzrostu, jest krępy, silny, a przedewszystkiem odważny. Pozatem posiada on wyjątkowo bogaty repertuar gry w polu, oparty, jak się zdaje, na poważnym treningu i wcale dobrej technice.

Jego słabym punktem jest obecnie dośrodkowanie. Jeśli Urban popracuje jeszcze i na tem polu, stanie się na długie lata jednym z najbardziej wartościowych napastników polskich opartych o piękne tradycje Sperlinga i Mielecha.

Bankiet zorganizowany na cześć gości belgijskich w Kasynie garnizonowem był zakrojony na skalę wprost imponującą. Obecność członków międzynarodowego kongresu prasy sportowej, przedstawicieli dyplomatycznych obu państw, władz belgijskiego i polskiego ZPN, wielu dygnitarzy sportu polskiego, wreszcie — graczy obu drużyn, złożyła się na całość rzeczywiście rzadko oglądaną na podobnych uroczystościach.

Podkreślił to poseł belgijski w Warszawie, który stwierdził, że w czasie swego 9-letniego pobytu w Budapeszcie podobnej uroczystości zakrojonej na taką skalę nie miał możności oglądać.

Na bankiecie prezes P. Z. P. N., gen. Bończa - Uzdowski wzniósł zdrowie króla Belgji, a poseł belgijski — Prezydenta Rzplitej.

Belgowie wyjechali z Warszawy z dwoma cennemi trofeami. Pierwszem z nich był zdobyty przez nich za dwukrotne zwycięstwo puhar posła polskiego w Belgji p. Jackowskiego, drugiem — wspaniała waza z orłem polskim, którą wręczył gościom imieniem P.Z.P.N. p. Mallow.

Poseł belgijski w Warszawie zapowiedział ofiarowanie następnego puharu, w celu kontynuowania zadzierzgniętych serdecznych stosunków sportowych pomiędzy Polską i Belgją.

Mecz bokserski Bawarja—Czechosłowacja o puhar Europy środkowej zakończył się, jak wiadomo, wynikiem remisowym. Oto rezultaty poszczególnych spotkań (od wagi muszej począwszy): Jellinek (C) bije Schiestla (B), na punkty, Ziglarski (B) zwycięża Kocmana, Dworak (C) bije Kastla, Bebel (B) bije Stepanka Hrdlicka (C) bije Freya, Schmittinger (B) bije Pospisila, Mejtek (C) bije Singa, wreszcie Just (B) nokautuje Vojtecha.

W turnieju o mistrzostwo Berlina wygranym jak wiadomo przez Cramma po niezwykle zaciętym meczu z Menzlem przyczem Czech zrezygnował z dalszej walki z powodu wyczerpania, padły jeszcze następujące ciekawe wyniki: Jaenecke—Artens 6:1, 6:2, Menzel—Jeanecke 6:2, 6:3, Cramm—Itoh 6:1, 8:6 Panie: Horn—Aussem 6:2, 6:3, Krahwinkel—Horn 3:6, 6:4, 6:2, Kehrling, Menzel—Cramm, Lund 10:8, 6:2, Malecek, Koželuh-Sertorio, del Bono 4:6, 7:5, 6:0.

Finał pocieszenia w Paryżu wygrała Węgierka Baumgarten bijąc Freville 4:6, 6:0, 6:2.

Drugi etap mistrzostw kolarskich Francji przyniósł w sprintach zwycięstwo Michardowi nad Faucheux, który wyeliminował Gerardina. W wyścigach stayerów niespodziewanie zwyciężył Grassin (100 klm. w 1:21:44) przed Laquehayem, Wambstem, Raynaud i Brossem.



RÓG POD BRAMKĄ BELGÓW NA MECZU Z POLSKĄ 1:0 W WARSZAWIE
Od lewej: sędzia Cejnar przy słupku zasłania nieco Giemzę, w środku bramkarz Braet, chroniony przez trzech kolegów idzie „napewno" po piłkę.

Co mówią swoi i obcy o meczu, interesuje to zawsze opinję. Oto ich głosy:

Sędzia p. Cejnar: — Polska drużyna była w pierwszej połowie lepsza i mogła strzelić 2—3 bramki, a wtedy rezultat byłby zupełnie inny. W drugiej połowie gra była równa. Polacy mieli lukę na środku pomocy i wszystkie akcje się rwały.

— Sędziowałem Polakom już kilka spotkań międzypaństwowych i twierdzę, że dzisiejszy mecz był rozegrany przez nich słabiej, niż poprzednie spotkania.

— Również rozczarowali mnie Belgowie. Nie pokazali wrodzonej im szybkości i byli słabsi od tych ich reprezentacyj, którym prowadziłem już zawody. Najlepszym ich graczem był prawy obrońca.

— Mecz był łatwy do sędziowania; pod koniec Pazurek zupełnie niepotrzebnie dopuścił się brzydkiego faula.

Gen. Bończa - Uzdowski, prezes PZPN. — Mecz zadziwił mnie słabą formą obu drużyn. Sądzę, że gdyby nasza reprezentacja grała tak, jak w zeszłym roku we Włoszech, wygralibyśmy w wysokim stosunku. Z naszych graczy podobali mi się jedynie Ślązacy, a przedewszystkiem Dziwisz, który grał ambitnie, tak jak powinno się grać w spotkaniu międzypaństwowem.

— Belgowie byli drużyną słabą. Byli szybcy tylko jeden raz, gdy strzelili nam bramkę, pozatem w porównaniu z drużyną włoską stali o całą klasę niżej.

Kałuża, kapitan związkowy: — Nie spodziewałem się po meczu niczego dobrego, ale też nie przypuszczałem, że wypadnie on tak słabo. Nasze drużyny ligowe reprezentują w tej chwili poziom bardzo kiepski, reprezentacja potrafiła jednak zawsze zagrać dużo lepiej. Tymczasem tym razem i reprezentacja zawiodła. Przyznać muszę, że początek gry nie zapowiadał porażki; mieliśmy zresztą trochę pecha, przestrzeliwując w kilku pewnych sytuacjach.

— Drużyna belgijska grała bardzo słabo i nie można jej wogóle równać z zespołami włoskiemi, które pokonały nas w roku zeszłym. Podobał mi się u nich prawy bek i środkowy napastnik. Sędzia Cejnar dobry.

— Pazurek niepotrzebnie dał się unieść temperamentowi pod koniec zawodów; tłomaczy się on tem, że przeciwnik trzymał go na ziemi. Incydent został jednak załatwiony na meczu i następnie na bankiecie Pazurek przeprosił Belga poraz drugi.

Boin, prezes Międzynarodowej Prasy Sportowej: — Polacy byli lepsi w pierwszej połowie, Belgowie w drugiej. Mecz Wisły z Diables Rouges stał na wyższym poziomie, niż mecz dzisiejszy. Trudno mi kogoś wyróżnić na boisku, wszyscy bowiem grali słabo.

Bułanow kapitan drużyny polskiej: — Opowiadam swe wrażenia po każdym meczu międzypaństwowym, tym razem jednak wolałbym tego nie robić. Reprezentacja nasza potrafiła dotychczas wznosić się ponad poziom zespołów ligowych; na meczu dzisiejszym zawiodła zupełnie. Nie prowadziła gry dolnej, jaką należało przeciwstawić Belgom, tembardziej, że wiatr ułatwiał im prowadzenie gry górą. Warunki gry były jednak trudne — boisko twarde, a piłka stanowczo za lekka. Belgowie grali słabo, bez porównania słabiej, niż dwa lata temu w Brukseli. Gdybyśmy zagrali nasz normalny mecz międzypaństwowy w formie zeszłorocznej, powinniśmy absolutnie wygrać.

———)*(———

Goście o gospodarzach

Ponieważ oglądałem pierwszy mecz belgijsko - polski w Brukseli, starałem się prowadzić rozmowy z Belgami pod kątem widzenia porównawczym.

Zaczynam od wąsatego prezesa związku belgijskiego p. Delini: — Niestety nie mogę przeprowadzić porównania obu meczy, gdyż podczas pierwszego byłem z naszemi juniorami w Holandji. Mojem zdaniem Polacy zostali pobici przez wiatr: mając przewagę w pierwszej połowie stracili bramkę mimo gry z wiatrem. Po przerwie grając pod wiatr nie mieli już szans wygrania z naszą drużyną, która była szybsza w starcie. Zespół nasz grał słabo, co bezwzględnie spowodowane było wiatrem i trudnem boiskiem.

— Czy to prawda, że swój ostatni mecz z Holandją Belgowie wygrali mimo przewagi przeciwników?

— Nic podobnego, 2:1 z Holandją wygraliśmy zupełnie zasłużenie.

— Z waszych graczy najwięcej podobał mi się bramkarz i oba skrzydła. Z naszej drużyny wyróżniam tylko bramkarza.

Pan Hanse — kapitan związkowy Belgji widział mecz w Brukseli i uważa, że obie drużyny grały swój pierwszy mecz lepiej. Przypisuje to zresztą lepszym warunkom klimatycznym i lepszemu boisku.

— Cały mecz popsuty został przez wiatr, na to niema rady; nie można z tego powodu zbyt winić graczy i trzeba mieć dla nich trochę pobłażania, bo robili co mogli.

Hanse również wyróżnia nasze skrzydła i bramkarza.

Za chwilę zostaje przedstawiony kapitanowi drużyny belgijskiej Dedekenowi (prawy obrońca), który grał w Warszawie swój 34 mecz międzypaństwowy. Niestety poznaję go zaraz po sińcach na twarzy, uzyskanych w fatalnem „zetknięciu" z Pazurkiem. Dedeken widzi, że obserwuję go z przerażeniem i z przyjaznym uśmiechem prosi, żeby już o tym wypadku nie wspominać.

— Polak przepraszał mnie już trzykrotnie i ja naprawdę nie czuję urazy; jestem zbyt doświadczonym graczem, żebym nie wiedział co to są nerwy na boisku.

— Czy łatwiej było wygrać w Brukseli czy w Warszawie?

— Tutaj był mecz dużo cięższy ze względu na wasze doskonałe skrzydła, które były dla nas ciągłym postrachem. Wszyscy moi koledzy skarżą się na trudności kontrolowania piłki ze względu na twardy teren. Z waszych graczy najwięcej podobał mi się Urban, Włodarz, Bułanow i Albański. Z naszych chłopców wyróżniam Hellemansa (środek pomocy) i naszą nową chlubę bramkarza Braeta.

Za chwilę ściskam ze strachem dłoń olbrzymiego Braeta, którego w niedługim czasie czekają egzaminy w szkole handlowej i nawet w Warszawie nie rozstawał się on z notatkami i książkami. Nasza rozmowa była bardzo krótka:

— Pański wzrost?

— 1.92!

— Dziękuję

K. G.

W puharze bałkańskim Jugosławja pokonała Grecję w stosunku 5:3 i wchodzi wraz z Rumunją do finału. Bramki dla Jugosłowian strzelili Kodrbla i Živković.

Wielką nagrodę Nimes (automobilowy wyścig uliczny przez ulice południowego miasta Francji) wygrał Nuvolari (208.8 klm. w 1:52:20.6, średnio 111.8 klm. godz.). Drugi był Etancelin, 3) Moll, wszyscy na Alfa Romeo.

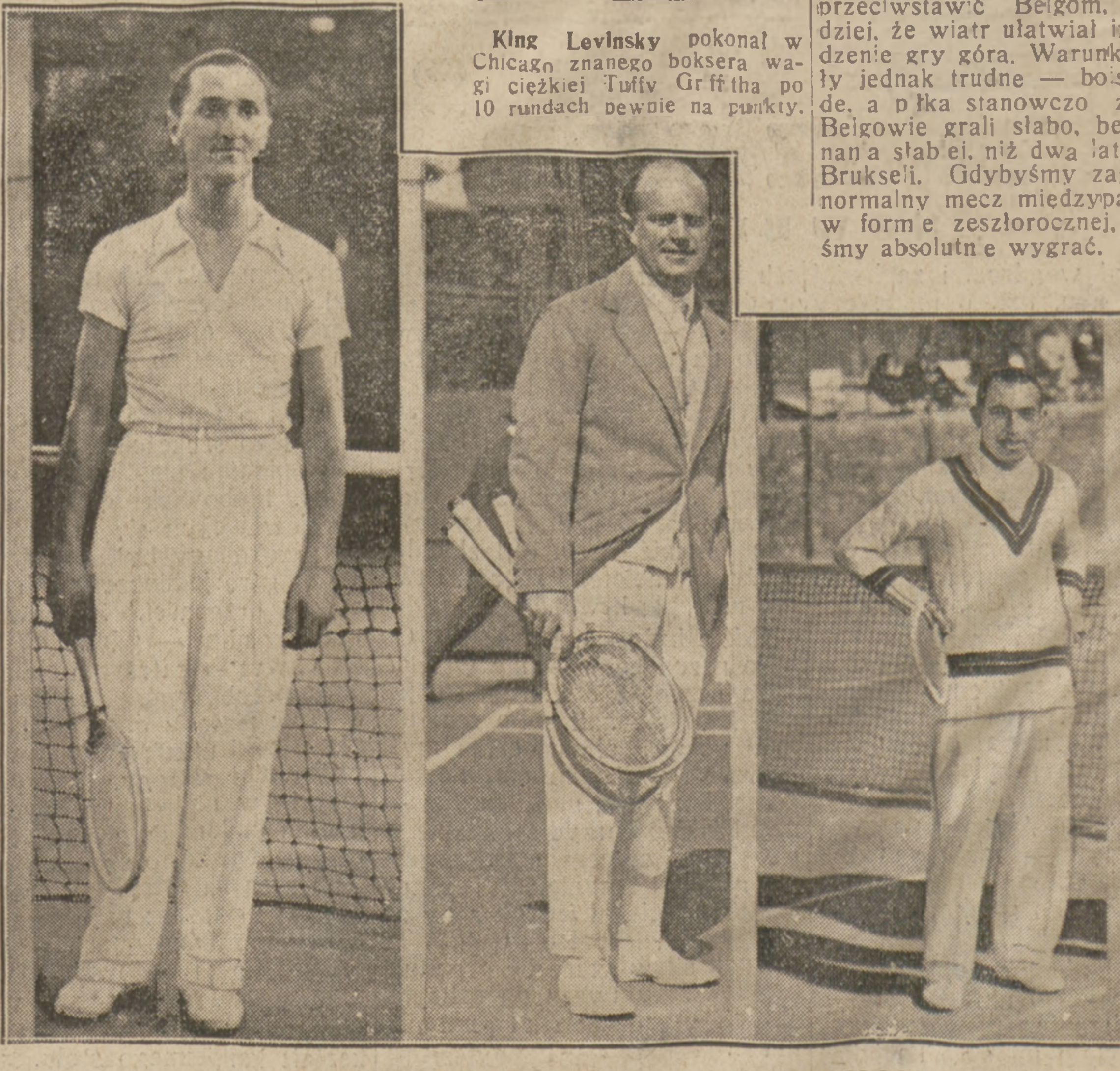
Wielką Nagrodę Wolber wyścig pięcioetapowy dla młodych szosowców francuskich wygrał ostatecznie Chocque w 29:21:45 przed Fournierem i Goffem.

Ladoumegue przebiegł w Paryżu 1500 mtr. w doskonałym czasie 3:56.8.

King Levinsky pokonał w Chicago znanego boksera wagi ciężkiej Tuffy Griffitha po 10 rundach pewnie na punkty.



REPREZENTACJA PIŁKARSKA BELGJI, KTÓRA POKONAŁA POLSKĘ 1:0 I ZREMISOWAŁA Z KRAKOWEM 3:3.



TRZEJ REPREZENTANCI WŁOCH PRZECIWKO POLSCE
na meczu dn. 15 — 17 czerwca w Warszawie. Od lewej: Sertorio, Serventi i Palmieri.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80 poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" 8-02-40. Konto w P.K.O. 13120.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 1-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny MARJAN STRZELECKI Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska"